Nr 11. Kraków, 15 Stycznia — Środa. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za opłatą 1 złr. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. (Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 14 stycznia.

Po wyborach do senatu francuzkiego d. 5 stycznia, skład tego ciała prawodawczego zmienił się stanowczo i większość republikańska przeważa w nim o 57 głosów nad stronnictwami różnych odcieni konserwatywnych. A lubo większość ta nie jest jednolitą, wszelako co do głównych podstaw formy rządu jest z sobą zgodna. Izba niższa przez wykluczenie wielu wybitniejszych członków swoich z obozu konserwatywnego na drodze stronniczego sprawdzania wyborów, pozbyła się najdzielniejszych szermierzy opozycyi i przedstawia również zwarte szeregi republikańskie. Samo z siebie wynika i pójdzie naturalnym biegiem rzeczy, iż skoro ani legitymiści, ani bonapartyści lub orleaniści nie będą mogli stawiać oporu wnioskom i uchwałom większości republikańskiej, odcienia istniejące w stronnictwie republikańskiem, odcienia zresztą niekiedy dość od siebie odstające, muszą wyróżniać się między sobą, nie potrzebując już łączyć się przeciw konserwatystom. Wielki jest przeskok od republikanów umiarkowanych, którzy godzą się na formę republiki i siedmiolecia, widząc w niej przeszkodę do ubiegania się o władzę różnych dynastów, co mogłoby Francyę narazić na groźne wewnętrzne zatargi, aż do skrajnych odcieni lewicy, czy to radykalistów, czy nawet socyalistów lub komunistów. Jak wiele można przypuszczać, a już to przeciwległe sobie bieguny w Izbach republikańskich działać mogły zgodnie, aby poglądy ich na potrzeby kraju, na jego zadania polityczne i społeczne, na drogi, któremi rząd iść powinien, zgadzały się z sobą?

Nie było atoli dotąd jeszcze sposobności do zapasów w zasadniczych kwestyach, bo przedewszystkiem szło tylko o wykluczenie z obu Izb konserwatystów a przynajmniej o ograniczenie ich liczby do najmniejszej. Stało się to w Izbie deputowanych przez sprawdzanie wyborów a w senacie przez częściowe do niego wybory członków czasowych.

Wobec tak zmienionego składu Izb rząd stanąć ma przed parlamentem, który dziś zbiera się po świętach, z programem i podać go pod uchwałę Izb a zarazem, co rzecz nieuniknioną, postawić kwestyę zaufania czyli kwestyę gabinetu. Program ten nie wyszedł na raz zbrojny z głowy jowiszowej, lecz wypracowany został w duchu odcieni środkowych i za porozumieniem się z liczniejszemi frakcyami środka a prawdopodobnie nie bez woli i wiedzy Gambetty, który, bądź co bądź, jest cichym dyktatorem Francyi. Nie znamy jeszcze jego osnowy, ale wszystkie doktryny polityczne, wszystkie konstrukcye budowy państw są tak znane, że trudno o nowy pomysł. Dość parę myśli programu uchwycić, aby wiedzieć, jak całość wygląda.

Przedewszystkiem program obracać się będzie około tak zwanej doktryny liberalnej, nieodrodnej córki indyferentyzmu; opierać się na wszechwładztwie państwa, ulubionej teoryi konstytucyonalizmu na stałym lądzie Europy; na uchyleniu wpływu Kościoła na społeczeństwo, iżby państwo, czyli właściwie panujące stronnictwo, które występuje jako wyobraziciel idei państwa, niepodzielną mogło dzierżyć władzę; na zdeptaniu w imię większości każdego osobistego lub odrębnego zdania i interesu; na scentralizowaniu władzy; na ściśnianiu woli indywidualnej.

Może program nie pójdzie w konsekwencyi tej doktryny aż do ostatecznych jej granic, może będzie chciał oszczędzić niektóre interesa lub potrzeby, może zawaha się przed radykalnym przewrotem; ale na tej równi pochyłej, na którą rząd wstąpił, zatrzymać się trudno, a lubo cofnięto się już z niej nieraz, ale jedynie przez jakieś wstrząśnienia. Nie wszystkie oczywiście stronnictwa, stanowiące razem większość republikańską, będą równie zaspokojone. Dla tego w łonie tej dzisiejszej panującej większości zaraz wywiąże się walka. Od jej rezultatu zawisł dalszy kierunek polityczny Francyi wewnątrz, oraz byt dzisiejszego gabinetu.

Jakaż to jest ta konstytucya republiki Francuskiej, jeśli po za nią mogą powstawać programy, które nie są poprostu administracyjnemi reformami, w ramy jej objętemi, ale mogą przeistoczyć jej ducha i jej prawomocność wymijać.

Nie znamy jeszcze programu rządu francuskiego, ale ze skazówek, jakie o nim czytamy w telegramach paryskich, widzimy, że sięga on kwestyj zasadniczych, organizacyi państwa, podstaw społecznych a przeto wychodzi po za konstytucyę, która nie na tem jedynie polega, że naznacza skład ciał politycznych i rozdział ich atrybucyj, ale właśnie jest wyrazem konstrukcyi w organizmie społeczeństwa tworzącym państwo. Jeżeli za każdą zmianą gabinetu, za każdą zmianą składu ciał prawodawczych, stawiany będzie program stanowiący nowe podstawy konstytucyi, jakże można myśleć o utrwaleniu formy rządu?

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 13 stycznia.

(||) Nigdy jeszcze *Nowa Pressa* nie postąpiła sobie tak lekkomyślnie, jak że — polegając na niczem nieuzasadnionej wiadomości *Montagsrevue* — wydała hasło: „Gabinet ks. Auersperga pozostaje zatem nadal w urzędzie." Ministeryum, znajdujące się w ósmym roku swego żywota, posiada tak żelazną konstytucyę ciała i ducha, iż zdołało dotychczas utrzymać się u steru nadludzką prawie siłą. Ale i jego dni są policzone. Podług wszelkich, nawet urzędowych zapewnień, gabinet ks. Auersperga nie przeżyje obrad nad traktatem berlińskim, tak iż skonowi jego przyświecałby krasomowczy fajerwerk doktrynerów wiernokonstytucyjnych na polu układów międzynarodowych. Obliczają już nawet, że około 25 b. m. *Gazeta Wiedeńska* ogłosi listę nowych ministrów, których nazwiska dotąd są największą tajemnicą. Mówią o niespodziance, jak to się stało w lutym 1871 roku. Z obowiązku dziennikarskiego nadmienić winienem, że najbardziej wymieniają nazwisko hr. Hohenwarta, z dodatkiem, że niewiadomo, czy zaraz po ustąpieniu ks. Auersperga powołanym będzie hr. Hohenwart, czy też na teraz aż do wyborów poprzedzi go gabinet inny, niby stały, ale z przeznaczeniem, aby tylko pozostać prowizorycznie aż do chwili stanowczej instalacyi hr. Hohenwarta. I tak w prowizorycznym gabinecie zająłby może baron Possinger miejsce ministra spraw wewnętrznych, w późniejszym zaś gabinecie hr. Hohenwart otrzymałby tąż samą tekę, tak iż obok niego kto inny mógłby być prezesem ministrów, a w tej mierze wymieniają rozmaite nazwiska to hr. Taaffego, to hr. Potockiego, to znowu hr. Coroniniego, a nawet p. Schmerlinga.

Jakimkolwiek zaś będzie skład tego przyszłego gabinetu, w którym zasiadać będzie hr. Hohenwart, w każdym razie — jak dalej twierdzą — jeden z umiarkowanych przywódzców czeskich zostanie ministrem bez teki, obok ministra bez teki z Galicyi. Oto wierny obraz pogłosek krążących w kołach poważnych, pogłosek, za które naturalnie nikt rękojmi przyjąć nie chce i które zniweczyć może pierwszy lepszy numer *Gazety Wiedeńskiej.* Nie brak i takich, co mniemają, że nowy gabinet już jest złożonym, że pisma odręczne N. Pana już są wystosowane do nowych ministrów, oczekujących tylko odegrania melodramatu parlamentarnego o traktacie berlińskim, aby później natychmiast wystąpić na widowni publicznej. Dodają wreszcie, że nazwisko hr. Hohenwarta przestało być postrachem, a nawet ze strony wiernokonstytucyjnej słyszeć można zdanie, że hr. Hohenwart z umiarkowanym programem, z ministrami lepiej dobranymi, aniżeli w r. 1871, nie napotka na wielkie trudności i niezłe znajdzie przyjęcie, zwłaszcza że p. Herbst z opozycyi i zemsty przeciw hr. Andrassemu, przygotował grunt do rozsądnego kompromisu z Czechami. W Berlinie, nie ulega to żadnej wątpliwości, wobec wiatru tam wiejącego, dobrzeby widziano utworzenie gabinetu hr. Hohenwarta w Wiedniu. To może jedna okoliczność przemawiająca przeciw gabinetowi hr. Hohenwarta, który zawsze jeszcze zdolnym jest spotęgować siły słabego na teraz stronnictwa narodowo niemieckiego w Austryi. Umiarkowany zaś postęp byłby zawsze w Austryi dzielną bronią wobec tego, co się obecnie dzieje w Niemczech. Austrya popadłaby w błąd fatalny, gdyby zechciała naśladować Niemcy na drodze reakcyi, dla której nie ma podstawy tutaj i do której nie ma powodu w Austryi. Z tego stanowiska *Fremdenblatt* nierozsądny napisał artykuł, pochwalając ostatni projekt ks. Bismarka wymierzony przeciw parlamentowi niemieckiemu.

Rzym 9 stycznia.

Doktrynerzy stronnictwa umiarkowanego, członkowie owej legendowej *consorterii*, która panowała nad Włochami przez lat 16, znaleźli nowy sposób odzyskania utraconego gruntu i odmłodzenia się na nowo dzięki p. Valperga di Masino. Ostatni, Piemontczyk i niby katolik konstytucyjno liberalny jak Selopis, jak Menabrea, La Marmora, miał myśl utworzenia na gruzach dawnego stronnictwa umiarkowanego, wielkiego stronnictwa konserwatywnego, gromadząc wszystkie odcienia polityczne nie marzące o zmianie położenia Papieża. Myśl ta została natychmiast przyjętą przez wszystkie organa najpoważniejsze i najbardziej znane Consorterii, *Opinione, Fanfulla, Liberta* itd. Codziennie dzienniki te kruszą kopię na korzyść tezy p. Masino. Według nich ojczyzna jest zagrożoną z jednej strony przez socyalistów, z drugiej przez katolików, potrzebnem się więc okazało utworzyć środkowe stronnictwo, którego członkowie podaliby sobie ręce na polu jedności, statutu i zasad religijnych skompilowanych według potrzeb sprawy.

Przyznać trzeba, że byłby to projekt najbardziej machiawelistyczny, gdyby mógł być wykonanym. W przededniu wyborów powszechnych, gdy Leon XIII zdaje się być skłonnym wysłać katolików do urn, utworzenie ligi Masina może zgubne sprowadzić skutki. Wielu katolików liberalnych w górnych Włoszech przyłączyłoby się łatwiej do nowego stronnictwa konserwatywnego, niż do stronnictwa czysto-katolickiego, stąd scysye, polemiki i walki bez końca.

Zbytecznem byłoby mówić, że *Unita catholica, Osservatore romano* i *Voce della Verita*, zwykłe i półurzędowe organa Watykanu, z słusznem oburzeniem odpychają owych katolików wczorajszych, owych konserwatorów przymusowych, którzy się dotąd posługiwali rewolucyą, aby dojść do swego celu, a którzy ją dziś odrzucają, gdyżby im zagrażała.

Niewiadomo, czy wielkie stronnictwo, o jakiem marzy p. Masino, udało się ukonstytuować, i wątpię o tem, lecz uważałem za potrzebne donieść wam o jego pojawieniu się i usiłowaniach, gdyż uosabia krzątanie się i dążności części narodu.

Donieść wam również winienem jako wiadomość kronikarską o tworzeniu się nowego stronnictwa, zwanego stronnictwem Królowej, które, jak się zdaje, nie przekroczy bram Kwirynału. Królowa Małgorzata była głęboko dotkniętą zamachem na *Piazza Corriera*. Widzi ona jasno, mniej jest ambitną niż Król włoski i niechciałaby, aby się dał porwać za daleko. Napotkała ona w swojem otoczeniu umysły dzielące te obawy; ztąd intrygi na dworze i projekt stronnictwa reakcyjnego, któreby zwolna usunęło od monarchy ludzi nowych jak Cairoli, Crispi, Zanardelli, Nicotera, aby ich zastąpić ludźmi politycznymi dawnej daty: Manabreą, Minghettim, Medicim. Ostatni, jakkolwiek dawny Garibaldczyk stał się wiernym konserwatystą i monarchistą. Powtarzam jednak, że stronnictwo Królowej nie przejdzie po za ramy projektu, czego dowodzi okoliczność, że wiadomość o tem zdarzeniu dworskiem nie została powtórzoną przez dzienniki monarchiczne. Tylko dzienniki demokratyczne odpowiedziały na to groźbą i sarkazmami.

Ruch ten stronnictw rekonstytuowania się aby stawić czoło w danej chwili niebezpieczeństwom socyalizmu i republikanizmu, wydaje mi się bardzo znaczącym i pocieszającym; jest on dowodem, że Włochy przechodzą trudną chwilę, najtrudniejszą może od chwili ich odrodzenia i że starają się odnaleść nić przewodnią, jaką utraciły. Sądzę, że was nie złudziło milczenie, jakie jakby cudem nastało w stronnictwach przewrotowych. Żywioły niebezpieczne, które się zaafirmowały za ostatniego gabinetu, nie znikły pod różczką czarodziejską p. Depretisa, milczą one i kryją się, tają coraz bardziej swoje aspiracye i spiski. Cofnęli oni się do jaskini, z której wyszli za pozwoleniem p. Zanardellego i czekają nowej sposobności, aby przybrać postawę groźną i rzucić nowe bomby. Milczenie to i wstrzemięźliwość przestraszają bardziej niż groźby w dzień biały, jest bowiem smutną wskazówką karności i zgody panującej między tymi niebezpiecznymi ludźmi, między tymi spiskowcami w ostatniej godzinie.

Londyn 9 stycznia.

Stan zdrowia lorda Beaconsfielda zaczyna niepokoić. Kryzys jest o wiele groźniejsza, niż publiczność przypuszcza. Jest to podagra, która przybrała niebezpieczny przebieg.

Telegram przesłany z Taszkentu przez James Gordona Bennett, korespondenta *New Jork Heralda*, rzuca światło na stan spraw afgańskich. Podczas gdy urzędowe depesze petersburskie głoszą, że niewiadomo tam, czy Szyr Ali udał się do Turkestanu, p. Bennett telegrafuje, że Szyr Ali żądał pozwolenia przybycia do Petersburga i że jenerał Kaufmann oczekuje na odpowiedź ks. Gorczakowa. Szyr Ali czeka w Balch na rezultat widzenia się jego posła z jenerałem Kaufmannem, który oświadczył posłowi Emira wyrażając żal, że Car nie może pośredniczyć. Odpowiedź ta rozdrażni zapewne żywo Szyr Alego, który oskarżać będzie Rosyę, że go na to pociągnęła do zguby, aby go potem opuścić. Znający charakter Emira mniemają, że się zwróci ku Anglii i odezwie się do jej wspaniałomyślności. Smutnem byłoby, gdyby obecna kampania doprowadziła Afganistan do anarchii. W takim razie rozpadłoby się królestwo z braku człowieka, posiadającego dostateczną władzę, aby Anglia mogła z nim traktować.

Dobre dochodzą wiadomości o rokowaniach o wynagrodzenie między Turcyą i Rosyą. Nie jest prawdopodobnem, aby Rosya opierała się zamianowaniu Rustema baszy. Wszystkie inne zresztą mocarstwa zatwierdziły ten wybór.

Mniemają tu, zapewne niesłusznie, że stronnictwo narodowe w Bułgaryi przygotowuje się do walki przeciw Rosyi na najbliższem zebraniu notablów w Tirnowy. Słychać, że surowość, okrucieństwa i przekupstwa administracyi rosyjskiej, oburzyły bardzo klasy zamożniejsze przeciw Rosyanom.

Rosya ma znów wypuścić nową pożyczkę na targi europejskie. Kilku bankierów niemieckich sprzyja temu pomysłowi, lecz powodzenie kombinacyi zależeć będzie od bieżących rokowań między Rosyą i Turcyą.

Zmowa robotników przy kolei w Midland zdezorganizowała całkiem służbę przy pociągach towarowych i osobowych na tej linii. Publiczność bierze w tej sprawie stronę przeciw kompanii, która zniżyła płacę już i tak skromną, podczas gdy trwanie pracy wynosi tygodniowo 70 godzin.

NPan mianował profesora gimnazyum św. Anny w Krakowie Andrzeja Maya rzeczywistym dyrektorem państwowej wyższej szkoły realnej w Jarosławiu.

Sąd wyższy lwowski przeniósł kancelistów sądów powiatowych Romana Przybyłkę z Mościsk do Turki, Henryka Swiecieńskiego ze Sokala do Mościsk, Juliana Makarskiego z Bohorodczan do Sokala.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Łukasza Góralskiego bezpłatnym auskultantem.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasową nauczycielkę Wiktorę Kwaśniewską rzeczywistą kierującą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie, Jana Płaszkowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ujanowicach, a Józefa Dubyng rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Daszaniu.

Wydział Krajowy mianował koncypistami w swoim urzędzie Jana Antoniewicza, koncypienta prokuratoryi skarbu i Wilhelma Stadnickiego adjunkta konceptowego Wydziału krajowego. Na opróżnione miejsce adjunkta konceptowego powołał Wydział krajowy asystenta konceptowego Eugeniusza Pierożyńskiego, a na opróżnione miejsce asystenta konceptowego Kazimierza Hempla.

W Kościanie wybrany został d. 11 b. m. posłem do sejmu prowincyonalnego poznańskiego hr. Mieczysław Kwilecki, zastępcami zaś jego p. Stanisław Chłapowski i hr. Żółtowski.

Wiedeń 13 stycznia. Statut organizacyjny prowizoryczny dla Bośni i Hercegowiny został ogłoszony i jest następujący w całej swej osnowie:

§ 1) Szef rządu krajowego stojący na czele administracyi podlega ministerstwu wspólnemu.

§ 2) Szef kraju starać się ma o utrzymanie spokoju, porządku i bezpieczeństwa, czuwać nad prasą i zgromadzeniami publicznemi i zdawać sprawę ministerstwu wspólnemu o wszystkich ważnych zdarzeniach.

§ 3) Szef kraju czuwa nad ścisłem wykonaniem ustaw i wykonywa władzę dysciplinarną nad urzędnikami.

§ 4) Szef kraju ma prawo nadawania posad, których płaca nie przenosi kwoty 1200 złr. Co do obsadzenia innych posad czyni wnioski ministerstwu wspólnemu. Szef kraju ma prawo zarządzić

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Rozdział III.

(Ciąg dalszy).

Pułkownik był nietylko dobrym patryotą, ale nadto człowiekiem liberalnym i wielkiego serca. Ile razy zabrał Moskali do niewoli, obchodził się z nimi zawsze najłaskawiej i uraczał ich jak mógł najlepiej — nie ograniczał się jednak na tem — jednocześnie przemawiał do nich w imie wolności i ojczyzny, a kiedy zdawało mu się, że propaganda poskutkowała i że jego jeńcy zdolni są być apostołami wolności, kładł im do tornistrów setki gorących proklamacyj i wypuszczał na wolność. Każda taka proklamacya nosiła nadgłówek: „Za waszą i naszą wolność."

W czasach spokojnych taka propaganda mogłaby się może udać, ale w chwili walki, kiedy karabiny tylko i działa miały głos, nie była ona na dobie — i nie jednego takiego propagatora, aby mu odjąć chętkę apostolstwa, Moskale obili pałkami. Nie mniej jednak szlachetna inicyatywa Wilka będzie dla niego zawsze chlubnem świadectwem.

Ponieważ Wilk był kawalerem krzyża legii honorowej, przybywszy więc do Francyi otrzymał łatwo pozwolenie zamieszkania w Paryżu i rząd przeznaczył mu 60 franków żołdu miesięcznie.

Odszukawszy w zakładzie tutejszych inwalidów kilku dawnych kolegów, chciał być ich sąsiadem i zamieszkał w tej dzielnicy miasta.

Chociaż życie w owym czasie było bardzo tanie w Paryżu i pomieszkania także, cierpiał on nieraz wielki niedostatek — nie narzekał jednak nigdy na swoją dolę, chyba tylko wtenczas, kiedy nie mógł przyjść w pomoc biedniejszym od siebie kolegom, albo kiedy mu bardzo dokuczał reumatyzm.

Najdotkliwszą jego raną były wspomnienia rodzinne — miał on żonę i dorosłą już córkę, ale zostały obie w Polsce, a on żył tu sam jeden, między czterema ścianami, jak pustelnik lub więzień — gdyż reumatyzm nie pozwalał mu często wychodzić przez kilka lub kilkanaście dni.

Jedynem też jego pragnieniem było sprowadzić do Paryża swoją żonę i córkę *c'etait son idée fixe.* Ale jak? Nie lubił jednak mówić o tem przedmiocie.

Przyszedłszy raz do niego, zastałem go bardzo smutnego.

— Czy masz jakie zmartwienie pułkowniku? spytałem.

— Hem... jestem tu na pustyni jak dąb, któremu obcięto gałęzie — sam, zawsze sam.

Tu zamilkł chwilkę, potem westchnął i rzekł:

— Źle tam bezemnie moim kobietom, fundusze ich szczupłe, a mnie tu źle bez nich. Myślę nad tem, jakby ich sprowadzić do Paryża. W kupce ze swoimi, choćby na obczyźnie to zawsze lżej, pracowalibyśmy razem na życie. Ale zkąd wziąć pieniędzy na podróż?.. Moja żona jest w wielkiej biedzie. Ja nie mam innego resursu, jak swój żołd, bo reumatyzm nie pozwala mi przedsiębrać żadnej pracy, kilka razy już postanowiłem wziąć się w kupę i skazać się na roczny suchy-post, aby zebrać trochę grosza. Miałem już nawet raz uzbieranych kilkadziesiąt franków, sądziłem, że dotrwam do ostatka. A ba! grosz okrągły, moje pięciofrankówki roztaczyły się na wszystkie strony. Jestem człowiekiem, bez charakteru... *une vraie poule mouillée!*

— Trudna to sprawa pułkowniku (rzekłem) dotrzymać grosiwo, kiedy dochód tak szczupły, a potrzeb bez liku.

— Gdyby rzecz szła o mnie odburknął pułkownik to prędzej byłbym zdechł z głodu, niż dotknął tych pieniędzy, ale co tu poradzisz, kiedy przychodzi stary kolega i mówi: Wilku, daj jeść, bo od dwóch dni nie miałem nic w ustach. Idę więc kupić mięsa i smażę befsztek, ja przy jedzeniu piję zwykle wodę, ale jak tu dać wody człowiekowi, który nic nie jadł przez dwa dni i blady jak chusta chwieje się na nogach. Kupuję więc butelkę wina i stawiam na stole. Innym razem przychodzi drugi kolega, ten nic nie mówi, ale ja czuję, że on głodny, daję mu więc jeść i tak codzień: ten nie ma butów, innemu braknie koszuli, tamten znowu zastawił wszystkie swoje rzeczy w Lombardzie i nie ma już co zastawić, a potrzeba mu koniecznie kilka franków, bo żona jego leży chora i głodna w domu i nie ma za co odwieść ją do szpitala. Jakże tu nie dać? Tym to sposobem rozeszły się wszystkie moje zaoszczędzone pieniądze i dziś nie mam już odwagi morzyć się głodem na próżno.

Emigracya polska miała wiele podobnych typów.

Długo Wilk mieszkał sam skarżąc się ciągle na samotność, ale w końcu Opatrzność zlitowała się nad nim, dała mu kolegę i przyjaciela.

Dziwna to historya.

Raz wracając do domu spostrzegł ogromnego psa ternewskiej rasy, z zakrwawionym pyskiem, za którym gonili gomery i robotnicy z drągami. Było to na polu marsowem, na przeciw szkoły wojskowej. Pies znużony i przestraszony przypadł do pułkownika i przytulił się do niego, jak gdyby błagał jego opieki. W tem nadbiega owa zgraja wrzeszcząc: zabić go! zabić! to pies wściekły. Policyant z dobytą szpadą wysuwa się z tłumu i chce wykonać wyrok gawiedzi.

Stój! krzyknął Wilk! Jest to mój pies i bynajmniej nie wściekły. Żołnierska mina pułkownika, a szczególnie czerwona wstążeczka u petlicy jego surduta zaimponowały policyantowi, odrzekł więc grzecznie.

— Kiedy tak jest, zabierz go pan z sobą.

Wilk pogłaskał psa, a potem zawołał go: *Ami, viens...* Czy pies ten nazywał się istotnie Ami, czy też przerażony napaścią lękał się opuścić swego protektora, bądź co bądź, nie okazał najmniejszego wahania się i poszedł za swoim nowym panem, jak gdyby go znał od dawna.

Przybywszy do domu, dostrzegł, że biedny ten pies w bitwie ze swoimi napaśnikami stracił kilka zębów — opatrzył go więc, obmył i wyczesał starannie, a potem zawiesiwszy mu na szyi koszyk, wyszedł z nim na furażerówkę — bo nie było w domu nic do jedzenia, a pies był widocznie głodny.

Pułkownik zaszedł do rzeźnika i zażądał, aby mu dano za 25 centymów kości i obrzynków mięsa dla jego przyjaciela.

Rzeźnik zachwycony pięknością psa nie pożałował towaru — i oświadczył uprzejmie, że zawsze z równą szczodrotą będzie go traktować.

Pułkownik wróciwszy do domu, włożył to wszystko do kociołka, napełnił go wodą i dodawszy trochę jarzyn, zgotował wyborny rosół. Obrzynki mięsa nie były pokaźne, ale miały smak doskonały. Dwaj przyjaciele podjedli porządnie.

Ten obiad stał się dla pułkownika rewelacyą.

Pomyślał on sobie: dzięki memu przyjacielowi, będziemy mogli żyć oba za 25 centymów codziennie.

Od tej pory chodził kiedy mógł do rzeźnika po prowizye dla swego psa, a nikomu nie przyszło nawet na myśl, że te kości i mięsne obrzynki służą za strawę nie tylko psu, ale i panu. Ami był parawanem zasłaniającym godność pułkownika.

Ta reforma ekonomiczna wprowadzona przez opatrzność, wpłynęła dobroczynnie na zdrowie, a szczególnie na humor Wilka, bo mając codziennie poddostatkiem bulionu i mięsa, trzymał stół otwarty dla zgłodniałych kolegów, co było dla niego największem szczęściem, gdyż polskie jego serce było nadzwyczajnie czułe na ludzką biedę.

Pułkownik Wilk, tak jak każdy stary wiarus, lubił bardzo towarzystwo młodych ludzi. Z powodu przyjaźni, jaka go łączyła z moimi rodzicami, byłem u niego w szczególnych łaskach — odwiedzałem go też dość często — a chociaż wiedziałem zawczasu, jaki będzie początek i koniec rozmowy, nie odstraszało mnie to od niego; gdyż Wilk sprawiał na mnie taki sam efekt jak stare obrazy mistrzów, ktore się widzi sto razy, zawsze z równą przyjemnością, bo chwytają za serce.

Wilk zaczynał zawsze rozmowę od swoich kampanij, przeplatając opowiadanie idylicznemi obrazami, gdzie naprzemian występowały na scenę to czarnobrewe Andaluzki, to jasnowłose i rumiane Niemki, a kończył zawsze na wspomnieniach rodzinnych.

Jako stary służbista, Wilk lubił bardzo akuratność, — kiedy dał komu *rendez-vous*, potrzeba było stawić się na minutę — inaczej, wpadał w zły humor i trudno było go udobruchać. Wiedząc o tem, byłem zawsze akuratny jak nieszczęście.

W dniu, w którym Wolski oznajmił mi, że Wilk ma dla mnie list od rodziny i że rozkazał przyjść do siebie o godzinie obiadowej, takem się przypilnował doskonale, że w chwili, kiedy

przeniesienia podwładnych sobie urzędników z jednego urzędu do drugiego.

§ 5) Szef kraju ma prawo powoływania ludzi fachowych i mężów zaufania, którzy mu się wydadzą potrzebni dla rozwoju administracyi.

§ 6) Szef kraju winien z własnej inicyatywy przedkładać ministerstwu wspólnemu potrzebne propozycye co do wewnętrznej administracyi kraju.

§ 7) Szef kraju stosować ma swoje sprawozdania do prezesa wspólnej rady ministrów, dodając: „Do komisyi dla spraw Bośni i Hercegowiny w ministerstwie spraw zagranicznych."

§ 8) Sprawy dotyczące stosunków Bośni i Hercegowiny z zagranicą, wyjąwszy monarchię, załatwia ministerstwo spraw zagranicznych, a szef kraju ma ewentualnie w tym kierunku postępować tylko na podstawie instrukcyj.

§ 9) Siedzibą „rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie" jest Serajewo. Rząd ten jest w zakresie swego działania najwyższą instancyą w kraju.

§ 10) Rząd krajowy rozpada się na trzy oddziały: a) dla administracyi wewnętrznej; b) sprawiedliwości, c) finansów. Czynności rozdziela szef krajowy.

§ 11) Do oddziału administracyi wewnętrznej należy: utrzymanie i kwaterunek wojska, utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, o ile takowe nie należy do władz wojskowych, zarządzanie środków sanitarnych, utrzymywanie zakładów humanitarnych, stosunków handlowych, czuwanie nad miarami i wagami, komunikacyami, rolnictwem, sprawami wyznaniowemi i szkolnemi, nad sprawami gminnemi, robotami publicznemi, kolonizacyą, wychodźtwem, wreszcie dokonywanie spisu ludności i wszystkich prac odnoszących się do statystyki kraju.

§ 12. Oddział sprawiedliwości rządu krajowego wykonywa administracyę sądów i zakładów karnych, czuwa nad zastosowaniem ustaw karnych, czyni wnioski o ułaskawienia i pośredniczy w układaniu i wydawaniu ustaw i rozporządzeń.

§ 13. Oddział skarbowy rządu krajowego zestawia budżet roczny wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych i przedkłada go w porę ministerstwu wspólnemu. Ministerstwo wspólne zaś zatwierdza ten budżet w porozumieniu z obustronnymi prezesami ministrów i przedkłada N. Panu do zatwierdzenia. Oddział skarbowy prowadzi dalej gospodarkę pieniężną i władza rachunki, administruje dobrami państwa i dochodami, podatkami pośredniemi i bezpośredniemi, kasami rządowemi, sprawami górniczemi, pocztami i telegrafami.

§ 14. Do spraw należących do ministerstwa wspólnego należą: układ dochodów kraju, najwyższa administracya, kupno, sprzedaż lub obciążenie dóbr państwowych, wymiar i sposób ściągania podatków i ceł; udzielanie koncesyj na przedsiębiorstwa kolejowe, żeglugi parowej i inne transportowe, na zakłady górnicze i kredytowe oraz na spółki akcyjne. Do czynności ministerstwa wspólnego należą dalej wszystkie sprawy handlowo-polityczne, monopole, uregulowanie stosunku między właścicielem a dzierżawcą, kolonizacya, serwituty dóbr państwa, użycie ziemi nie mającej właściciela, najwyższy nadzór nad dobrami państwa, kościołami i meczetami oraz ich uporządkowanie, zaprowadzenie monety, miar i wag. We wszystkich tych sprawach ministerstwo wspólne porozumiewać się będzie z obustronnymi rządami.

Statut organizacyjny zawiera jeszcze następujące przepisy o dalszym rozwoju istniejących stosunków a raczej o utorowaniu nowych stosunków:

§ 1. Jeżeli szef rządu krajowego jest zarazem komendantem stojących w Bośni i Hercegowinie wojsk, mimo to w charakterze swym jako szef kraju podlega ministerstwu wspólnemu.

§ 2. Szef kraju przedłoży, o ile być może jak najrychlej, ministrowi spraw zagranicznych propozycye co do wewnętrznej organizacyi kraju, a zwłaszcza działania władz i sądów, oraz co do planu urzędników. Za najważniejszą zasadę uważać trzeba, że Bośnia i Hercegowina mają opędzać z własnych dochodów koszta administracyi i inwestycyj. Stosownie do tego urządzić trzeba aparat administracyjny kraju, i szczególnie baczyć na to, aby pokryte zostały zapasami monarchii austro-węgierskiej, a przedewszystkiem koszta okupacyi, utrzymania i powrotu wychodźców.

§ 3. Tymczasowo pozostać mają istniejące władze i sądy, szef kraju ma jednak prawo przedsiębrać niezbędnie potrzebne tymczasowe zmiany, lecz winien donieść o tem ministerstwu wspólnemu. Osobno i jak najrychlej da szef krajowy zdanie swoje o tem, jak uporządkować sprawy, które dotychczas zostawały pod bezpośrednim wpływem rządu konstantynopolitańskiego.

§ 4. Urzędnicy dotychczasowi pozostaną w swych urzędach, o ile się dadzą użyć i o ile interesa kraju na to pozwolą. Szef kraju postąpi w tej mierze według § 4 powyższego statutu.

§ 5. Z urzędnikami powołanymi z monarchii należy aż do wydania nowych norm postępować według dotychczasowych przepisów dyscyplinarnych, które względem nich dotychczas obowiązywały.

§ 6. Aż do wydania nowych ustaw i norm obowiązują dotychczasowe. Szef kraju ma prawo czynienia zmian w myśl §§ 9 i 14 powyższego statutu, jeżeli tego wymaga dobro kraju lub interesa monarchii austro-węgierskiej.

§ 7. O ile zaprowadzenie ulepszeń w sądownictwie upoważnia się szefa kraju do przydzielania powołanych z monarchii urzędników sądowych do sądów obwodowych i handlowych. Przedłoży on także wnioski co do urządzenia sądu najwyższej instancyi w Serajewie.

§ 8. Prawo ułaskawienia, o ile dotychczas nie należało do zakresu § 12 powyższego statutu, służy szefowi kraju.

§ 9. Prawa i koncesye nabyte od 28 lipca 1878, o ile dotyczą czynności określonych w § 14 powyższego statutu, potrzebują dodatkowego zatwierdzenia ministerstwa wspólnego.

§ 10. Szef kraju przedsiębierze bezzwłocznie zebranie, zabezpieczenie, a względnie zapisanie w księgi wszystkich do dawniejszej administracyi należących pieniędzy i dann w naturze. Należy w tej mierze przedłożyć wykaz; danny w naturze mogą być przez czas użyte na cele publiczne.

§ 11. W końcu r. 1878 należy za czas od 28 lipca do 31 grudnia 1878 r. przedłożyć wykaz co do dotychczasowego obrotu dochodów i wydatków administracyi cywilnej.

Rosya.

Tempora mutantur! Prasa rosyjska, która przed rokiem nie znajdowała dość wyrazów uwielbienia dla ks. Bismarka i jego polityki zewnętrznej i wewnętrznej, która ściągała Rosyan do okazywania tego uwielbienia dla „wielkiego jeniusza wieku" przez manifestacye i adresy, a nawet damy rosyjskie do ofiarowania podarunków pamiątkowych „żelaznemu kanclerzowi", ta sama prasa rosyjska dziś we wszystkiem co zrobił, robi lub robić zamierza ks. Bismarck, zarzuca same tylko błędy, niewłaściwości lub godną potępienia i w najwyższym stopniu szkodliwą arbitralność, samego zaś „jeniusza wieku" degraduje na „jednostajnego starca", którego „ambicya dąży wprost w miarę starzenia się", i który dalece lepiej byłby się przysłużył samemu sobie, własnej swej sławie, gdyby przed parą laty usunął się był zupełnie od spraw publicznych, lub nawet umarł". Mówiliśmy już parę razy o takiem usposobieniu dziennikarstwa rosyjskiego, dającem się spostrzegać przy każdym wydatniejszem wystąpieniu ks. Bismarka. Dziś widzimy znowu tenże sam objaw, może zawet wydatniejszy, z powodu ogłoszonego listu kanclerza niemieckiego do Rady związkowej o reformie taryfy celnej.

Golos powiada, że ks. Bismarck tworząc swój nowy systemat celny, wymierzył go wyraźnie przeciw Rosyi i chce nim jej dokuczyć". Mówi on w swym liście, że Niemcy nie mogą trzymać się nadal swej dotychczasowej polityki celnej, przynoszącej straty jej przemysłowi, wobec systemów wprost przeciwnego w państwach sąsiednich. Tu on wskazuje nie na kim innym mówi, tylko o Rosyi. Tym sposobem między Rosyą a Niemcami zaszła się rozpocząć wojna celna. Takich wojen nie mało było w dawnych czasach i stawiano je zwykle na zawsze. Ale wiek obecny wymawia bardzo wiele pojęć, przeszłych przeżyte i minione. Taka wojna może tak samo, a bodaj czy nie więcej szkodzić ekonomicznym stosunkom Niemiec, jak i Rosyi. Ale ks. Bismarck, znany z zapamiętałej energii w przeprowadzaniu chociaży najszkodliwszych swych pomysłów, nie zawaha się i tu zapewne; przypuszczalnie tedy wojna, rujnująca obustronnie Rosyę i Niemcy".

Z tego samego powodu występuje przeciw ks. Bismarckowi *Birżewaja Gazeta* w niezwykle ostrzejszej formie. „Ks. Bismarck — powiada — zamyśl w swym liście nawet do tego, że wielkie Niemcy z krwi i żelaza, lecz chce to wielkie być podtrzymać potęgą trzymać, choćby kosztem ruiny ekonomicznej całego kraju. Świetność zewnętrzna — a wewnętrzne wyczerpanie i nędza — oto wynik polityki tyloletniej ks. Bismarka. Jeżeli tak dalej pójdzie, to naród niemiecki rzuci klątwę i wzgardą otoczy pamięć tego, którego ubóstwiał za życia.

Nareszcie *Russkij Mir* w następujących słowach charakteryzuje obecne położenie Niemiec, spowodowane polityką ks. Bismarka: „Walką namiętną z Watykanem zdołał on osłabić ogniwa, łączące protestanckie Prusy z katolickiemi krajami Niemiec, zwłaszcza południowych. Taż sama walka z Kościołem katolickim przyczyniła się niemało do rozwoju socyalizmu, który stał się dziś tak groźną dla całych Niemiec klęską, a który przez powzięcie przeciw niemu niewłaściwych i niepolitycznych środków represyjnych nie upada wcale, lecz rozwija się coraz bardziej. Jednocześnie zaplątał, skomplikował i doprowadził do bardzo smutnego położenia stan ekonomiczny kraju, którego upadkowi dało początek zbytnie roznamiętnienie Niemców do miljardów francuskich. Francuskie złoto, pochłonięte żarłocznie, popsuło żołądki Niemców, i stało się powodem choroby chronicznej, która ani blaskiem sławy wojennej, ani dyplomatycznemi sztukami ks. kanclerza wyleczoną niebędzie. Wielkość Cesarstwa Niemieckiego, zbudowana nagle na posadach gwałtów i zaborów, jest dziś niby kolosem glinianym wyzłacanym zewnątrz i imponującym swemi formy, lecz kruchym nad wszelki wyraz. Za lada powiewem wrogim runie on i zgniecie swym ciężarem na miazgę ks. Bismarka, po którym nawet pamięci innej nie zostanie, jak potępienie i wyrzut".

Włochy.

Pielgrzymki i deputacye z różnych narodów znów w ostatnich kilku tygodniach częściej przybywają do Rzymu, aby składać wyraz wierności Ojcu św. W dniu Trzech Króli Leon XIII przyjmował pielgrzymów włoskich z różnych miast półwyspu i następną miał do nich przemowę:

Serce nasze napełnia się dziś słodką i świętą pociechą, gdy na Was patrzymy drodzy synowie, którzy przybywacie do Rzymu z różnych miast Italii, do tej stolicy wikaryusza Jezusa Chrystusa. Padliście najpierw na kolana przed grobem księcia Apostołów a teraz obaczyliście ten jego tron składając uroczyste świadectwo waszej wiary i wyznając publicznie wolę waszą pozostania na zawsze w jedności umysłu i serca z Kościołem i jego najwyższym naczelnikiem.

A zaiste komuż bardziej przystoi jednoczyć się ze Stolicą Apostolską posłuszeństwem szczerem, głębokiem poszanowaniem i niezachwianą miłością, jeśli nie ludom tego pięknego kraju tak uposażonego i uprzywilejowanego przez Stwórcę. Wybrane z pośród wszystkich narodów na stolicę Piotra, aby mieć wśród siebie najsłynniejszy tron, jaki istnieje na świecie, Włochy doświadczyły więcej niż inne narody dobrodziejstwa tej religii; która była ich sławą i świetnością; również jak dobrodziejstwa rzymskiego papiestwa, które imię Włoch rozniosło i uświetniło wśród świata.

Dla tego też, doznając żywej boleści na widok usiłowań wydarcia wiary z serc Włochów i oderwania ich od jedności, uczuwamy znów błogie uczucie patrząc równocześnie, że większa część narodu włoskiego zna te zasadzki, nie schodzi z drogi obowiązku i nie bezcześci swej wiary katolickiej. Zna ona zgubne następstwa wszczętej walki przeciw Chrystusowi i jego Kościołowi, a wśród trudności i przeciwieństw zajmuje stanowisko pełne godności i odwagi, okazuje się godną tych, którzy niegdyś poświęcali wszystko stałości dla wiary, wierności wobec wikaryusza Jezusa Chrystusa.

Drodzy synowie, wy należycie do tych wybranych. Dotrwajcie w waszych świętych zamiarach, jednoczcie się między sobą węzłem miłości chrześciańskiej i spieszcie się z obroną religii, wszędzie gdzie potrzeba i obowiązek was powoła.

W tych chwilach niebezpieczeństw otoczcie tę skałę, której wichry nie wzruszą, otoczcie tę katedrę prawdy, która nie ustąpi wobec zawziętości ludzkiej. Niechaj niebo sprawi, aby tak jak niegdyś w epokach wielkich nieszczęść, ludy zwracające się z pełnem zaufaniem do Kościoła, otrzymywały ratunek, i dzisiaj wpośród niepewności i zamącenia dusz, oby ludy szukały ratunku w Kościele, chroniąc się w jego cieniu.

Niechaj za sprawą Królowej niepokalanie poczętej zbliży się ta chwila; ona zawsze była pomocą ludu chrześciańskiego, a postrachem jego nieprzyjaciół.

Przyjmujemy więc z radością myśl, jaką was natchnęła wasza synowska wiara wobec wielkiej Matki Boga i błogosławimy temu zamiarowi obchodzenia z podwójną uroczystością pierwszego jubileuszu ogłoszenia dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia.

Błogosławiąc temu zamiarowi, błogosławimy was wszystkich obecnych, wasze rodziny; błogosławimy wszystkich katolików Włoch i błagamy Boga, aby zlał na nich obfitość łask niebieskich.

Benedictio Dei etc....

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 14 stycznia.

Arcyksiążę Fryderyk zwiedziwszy w zeszłym tygodniu wystawę Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, nabył obrazek olejny: „Ułan na widecie" pędzla młodego Wojciecha Kossaka, który obecnie kształci się w Paryżu pod kierunkiem profesora Cabanela, przyjęty do jego pracowni.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: S. A. D. 1 złr. 30 ct.

— W dniu 19 stycznia r. b., to jest w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się w Krakowie w zabudowaniu administracyi akcyzy doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego, na którem obecni być mogą tak wszyscy członkowie, jako też i inni pragnący przystąpić do Towarzystwa; członkiem zaś rzeczywistym Towarzystwa może być każdy oficyalista prywatny, który czy to przy gospodarstwie rolnem, czy to w inny sposób umysłowo pracujący 50go roku życia nie przekroczył, a nie ma w swoim zawodzie zapewnionej emerytury i zobowiąże się uiszczać rocznej wkładki przynajmniej 5 złr. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych istniejące od r. 1867, którego Wydział centralny swą siedzibę ma we Lwowie, liczyło z początkiem 1878 roku 1603 członków z roczną wkładką przeszło 15,760 złr., fundusz żelazny Towarzystwa wynosił 201,290 złr., a emerytów posiada Towarzystwo 91. Towarzystwo rozciąga swą zbawienną pomoc właśnie na tę klasę społeczeństwa naszego, której członkowie całe życie ciężko pracując, utraciwszy siły fizyczne, częstokroć znajdują się bez żadnych środków utrzymania, inni zaś umierając, zostawiają rodziny swe w stanie opłakanym. Jako najnowszy przykład zbawiennej działalności tegoż Towarzystwa godzi się przytoczyć wypadek śmierci jednego z członków w Krakowie, który wniósł do Towarzystwa przez lat 6 wszystkiego 72 złr.; po śmierci tegoż członka otrzymała wdowa natychmiast doraźną zapomogę 54 złr. oraz dożywotną emeryturę w kwocie 54 złr. rocznie, wpółrocznych ratach z góry wypłacanych.

— Dyrektor p. Jan Matejko wrócił wczoraj wieczorem do Krakowa po dwóchmiesięcznej podróży po Włoszech, zwiedziwszy Rzym, gdzie bawił przez miesiąc, Neapol, część Sycylii, oraz całe północne Włochy; podróż ta znacznie wpłynęła na polepszenie jego zdrowia.

— Wczoraj o godzinie 10ej wieczór, umarł po kilkodniowej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w 67 roku życia, hr. Maurycy Potocki, w Krzeszowicach, dokąd przybył z Warszawy na pogrzeb s. p. hr. Arturowej Potockiej. Maurycy Potocki był synem Aleksandra Potockiego i Anny z Tyszkiewiczów, siostrzenicy króla Stanisława Augusta, późniejszej jenerałowej hr. Wąsowiczowej, był zaś bratem młodszym ś. p. Augusta Potockiego i Natalii, zamężnej za ks. Romanem Sanguszką, bratem zaś przyrodnim Stanisława Potockiego z Brzeżan. Ś. p. Maurycy z bratem Augustem odbył w szeregach narodowych kampanię 1831 r. i odznaczał się odwagą, otrzymał rangę porucznika i order *Virtuti militari*. Wesoły i nader miły towarzysz, posiadał Maurycy Potocki tę ogólną serdeczność, która w dawnych czasach jednała panom polskim popularność u szlachty. Maurycy Potocki umiał sobie jednać coś lepszego niż popularność, bo serca tych, którzy go znali; był on sympatycznym a w obejściu zachował coś z rycerskich czasów w których rozpoczął życie. Ożeniony z panną Bobrówną na Wołyniu zostawił dwóch synów i dwie córki, z których jedna zamężna za hr. Tomaszem Zamoyskim ordynatem. Wyprowadzenie zwłok z pałacu Krzeszowickiego na dworzec kolei odbędzie się jutro we środę o godzinie $10^{1}/_{2}$ rano.

— N. Pan udzielił pogorzelcom gminy Jasionki Masiowej pod Turką 200 złr. zapomogi.

— **Z pod Kolbuszowy** 12go grudnia.

(*M.*) Jak sowicie opłaca się przestrzeganie zasad myśliwskich i jak pożądanem byłoby uregulowanie łowiectwa w całym kraju, na szczęście coraz więcej się rozwijające, mieliśmy tu wczoraj miły dowód na polowaniu w Weryni u hr. Tyszkiewicza. W przeciągu pięciu godzin ubiliśmy w polach 135 sztuk zajęcy. Liczba strzelców dziesięciu. Na kawałku 22 morgowym, przeciętym niewielką remizą, w przeciągu 45 minut padło 78 zajęcy, a byłoby padło nierównie więcej, gdyby niektórym strzelcom niezabrakło było nabojów, braknąć zaś musiało, gdyż niektórzy ubijali po 8 do 10 sztuk, jeden zaś ze strzelców aż 12 sztuk na jednej zastępce (wyraz używany w miejscu, zamiast stanowisko); uszło więc tym sposobem biednych szaraków nietkniętych, o ile sam naliczyć mogłem 34, Na posyłanie po świeże zapasy amunicyi zabrakło czasu i zmniejszyło rezultat, choć przyznać trzeba i tak już świetny.

— Policya wiedeńska śledziła przeszło od roku za grą hazardowną, która odbywała się skrycie u niejakiego Władysława Wolskiego, podającego się za właściciela dóbr z Polski. Szczególne środki ostrożności były zachowane, aby policya niemogła przychwycić graczów na gorącym uczynku i kilkakrotne próby nie udały się. W ciemnym przedpokoju siedziało zawsze podczas gry dwóch służących, którzy widzieli każdego przechodzącego przez sień, a gdy kto dzwonił, odpowiadali, że niema pana w domu. Dopiero urzędnik policyjny użył tego fortelu, że przebrawszy się za listonosza, który tylko osobiście adresatowi wręczyć może list z pieniędzmi, dostał się do przedpokoju, a za nim wtargnęło kilku czychających już urzędników i sług policyjnych. Znaleziono ruletę i karty, oraz 1500 złr., jednak nie w gotówce, lecz w znaczkach, które gracze poprzednio musieli kupować u gospodarza. Policya odbierała już skargi od osób ogranych, które przegrały u Wolskiego po parę i kilka tysięcy złotych.

— Dzienniki zagraniczne podają wiadomość o następującem, niezmiernie ważnem odkryciu w dziedzinie fotografii, dopełnionem przez mieszkającego w Limie (Peru) chemika niemieckiego Karola Steinbacha. Uczony ten, po dwunastoletniej pracy i wielu kosztownych próbach, wynalazł pewien preparat chemiczny, który się łączy z rtęcią dla fabrykacyi specyalnych tafli zwierciadlanych. Przygotowane w ten sposób zwierciadło, pokrywa się cienką warstwą pewnego rodzaju farby olejnej bardzo lotnej i umieszcza się przed twarzą osoby, pragnącej być sportretowaną. Stopniowo, jak gdyby sposobem czarodziejskim, farba z powierzchni zwierciadła ulatnia się, znika, a natomiast ukazują się rysy osoby pozującej, w początku w niewyraźnych konturach, następnie coraz jaśniej i wyraźniej, aż nareszcie zjawia się na szkle portret najdokładniejszy, w naturalnych kolorach twarzy i ubioru i przytem w taki odtworzony sposób, jak gdyby osoba sportretowana znajdowała się ciągle przed zwierciadłem, w dowolnem odeń oddaleniu, a więc niby w głębi optycznej zwierciadła. Następnie portret pogrąża się na kilka minut w specyalnie na to przyrządzonym płynie chemicznym, wystawia się przez kwadrans na słońce i cała operacya skończona. „Widziałem już jeden z takich portretów — pisze korespondent *Fanfulli* — i zostałem prawdziwie zdumiony dokładnością, podobieństwem i pięknością cudownego wizerunku". Steinbach nazwał swój wynalazek „fotografią zwierciadlaną" (*Spiegelfotografie*) i sprzedał już go za 400 tysięcy dolarów. Cena portretów zwierciadlanych jest jeszcze dość wysoką, bo za nowość zwykle drogo się płaci, lecz spadnie niezawodnie, skoro rzecz bardziej się rozpowszechni. Tymczasem portret kosztuje od 10 do 40 dolarów.

— Rząd francuski ogłosił sprawozdanie ze spisu ludności we Francyi i jej koloniach w roku 1876 zrobionego. Podług tego spisu Francya liczy 36,905,788 mieszkańców. Porównywając ten ostatni spis z przedostatnim z roku 1872, wypada, że przyrost ludności był 0,43%. — To niewiele, ale zawsze coś. W tem okresie czteroletnim zwiększyła się najbardziej ludność po miastach. W Bordeaux o 10,87%, w Paryżu o 7,61%, w Lyonie o 6% i w Marsylii 1,92%. W roku 1866 z Alzacyą i Lotaryngią Francya liczyła miast mających więcej 10,000 ludności 186, w roku 1876 bez Alzacyi i Lotaryngii było takich miast 204. W r. 1871 stosunek ludności miejskiej do wiejskiej był jak 31,12 do 68,88. W roku 1876 ten stosunek był jak 32,44 do 67,56. Ale za to stosunek śmiertelności miejskiej do wiejskiej, jest w przerażającej i wymownej liczbie jak 2 do 1go. Liczba cudzoziemców zawierająca się w wyżej wykazanej ludności (36 mil. z górą) stale zamieszkujących Francyę jest 801,754, to jest 2,17%, a mianowicie: Belgów 374,500, Włochów 165,000, Niemców 66,500, Hiszpanów 62,500, Szwajcarów 50,000, Anglików 30,000. Francya liczy 10 milionów rodzin, zamieszkujących 7,483,469 domów. Liczba dzieci 11 milionów, małżeństw 15 mil., wdowców i wdów 3 miliony, bezżennych 7,700,000. Bezżenni i dzieci stanowią połowę ludności Francyi. Rozkład ekonomiczny tej ludności jest następujący: Rolników 18,968,000, to jest 53% całej ludności, przemysłowców 9,274,000 t. j. 26% całej ludności, kupców 3,837,000 t. j. 14% całej ludności, profesyi liberalnych 1,231,000 t. j. 4% całej ludności, rentierów 2,150,000 t. j. 7% całej ludności. Klasa rolnicza tak się znów dzieli: 10,620,000 uprawiaczy własnego gruntu, (poważna ta liczba stanowi tamę wszelkim zachciankom socyalistycznym — rezultat pracy, swobody i cywilizacyi), 5,708,000 dzierżawców (*fermiers métayers*) 2,639,000, czeladzi rolniczej i ogrodników.

TEATR. We wtorek dnia 13-go stycznia: Po raz drugi: Komedya w 3 aktach z francuskiego, przez

---

zegar inwalidów dzwonił szóstą, byłem już na wschodach prowadzących do jego pomieszkania.

Ledwom otworzył drzwi, wybiegł naprzeciw mnie Ami i spiąwszy mi się na piersi, powitał wesołem skomleniem, potem poszedł przodem, kiwając ogonem na znak zadowolenia.

Zastałem pułkownika przy kociołku, w którym kipiał rosół.

— Jak się masz? kapitanie *Mirliflor*!

— Nie tak dzielnie jak pułkownik, ale trzymam się dość ostro.

— Wybornie, póki uszy do góry, póty człowiek coś wart.

Po zamienieniu kilku słów, poprosiłem Wilka, aby mi dał list od moich rodziców.

— Źle ci Wolski rzecz wytłumaczył, nie mam żadnego listu do ciebie, ale otrzymałem słówko od mojej żony, która daje mi wiadomość o twoich rodzicach. Nim dam ci ten list do przeczytania, opowiem ci w kilku słowach jego treść, ale wprzódy odpowiesz mi na jedno pytanie: Czy w chwili przejścia granicy odesłałeś twoim rodzicom twoje konie i bagaże.

— Odesłałem, lecz podczas wysiadywania kwarantanny w Toruniu, dowiedziałem się, że mój ordynans Wojciech dostał się szczęśliwie do wsi Kamionki, zamieszkałej przez moich rodziców.

— W tym właśnie cała bieda: Twoja matka uszczęśliwiona widokiem twego konia kazała go zaraz ulokować osobno z największym konfortem i po kilka razy na dzień chodziła karmić go cukrem i łakociami, a w dni świąteczne i w niedziele kiedy jechała do kościoła, kazała go przyprzęgać do swojej starej karety, aby użył powietrza i ruchu. Nieszczęście tak chciało, że brygadier od moskiewskich ułanów kwaterujący w Pułtusku obaczył tego konia i poznał go natychmiast, gdyż był on podczas naszej kampanii własnością Szyndlera jego pułkownika, poległego w bitwie pod Dębem.

— To prawda — rzekłem — kupiłem tego konia od karabiniera, który wziął go w sukcesyi po pułkowniku.

— Otóż wskutek denuncyacyi, gubernator warszawski wysłał natychmiast komisyę z poleceniem aresztowania twoich rodziców i przeprowadzenia śledztwa na gruncie. Członkowie tej komisyi w asystencyi zbrojnej zatrzymali się na popas w miasteczku Niesielsku i żołnierz z ich eskorty wymówił się dokąd i po co jadą i przebąknął nawet coś o Sybirze. Stało się to w obecności Mośka, arendarza twego ojca, pospieszył on więc natychmiast do Kamionny uprzedzić o tem twoich rodziców. Ta niespodziana wiadomość przeraziła wszystkich; nie było czasu do stracenia. Głównem niebezpieczeństwem był *corpus delicti*, to jest koń, zaprowadzono więc go do lasu, gdzie pomimo żalu twej matki, musiał paść ofiarą, a po egzekucyi zakopano go w ziemi. Jednocześnie, twój pałasz, krzyż oficerski polski, wszystkie oznaki, jak również i pamiątki należące do ciebie, wrzucono w ogień. Komisya przybywszy na miejsce, kazała zrobić ścisłą rewizyę, śledzono, plądrowano, ale na próżno, nie znaleziono żadnego dowodu. Pomimo tego jednak, pułkownik, który się znajdował z oddziałem wojskowym, eskortującym członków komisyi, kazał porozstawiać szyldwachów na około domu, a resztę żołnierzy rozkwaterował na wsi, i oświadczył twoim rodzicom, że wskutek wyższego rozkazu, zostaną przez rok cały pod nadzorem wojennym, i że koszta kwaterunku będą ciężyć na nich, jako na właścicielach majątku. Niebezpieczeństwo przeszło — mówił dalej pułkownik — ale opieka wojskowa trwa ciągle. Te są powody, dla których nie otrzymałeś dotąd od twoich rodziców żadnej wiadomości.

Słuchając tego opowiadania, byłem smutny: bolało mię serce, że będąc tak oddalonym od rodziców, pozbawiony jestem nawet pociechy otrzymania słówka nakreślonego ich ręką, to też mimowolnie kręciły mi się łzy w oczach. Wilk spostrzegłszy to, poczerwieniał gwałtownie, sądziłem że się rozgniewał, bo był wielkim dziwakiem, alem dostrzegł, że miał także łzy w oczach, nie chciał jednak pokazać swego rozczulenia, poszedł szybko ku szafce, która była w drugim końcu pokoju, otworzył ją i w tej chwili widziałem jak rękawem otarł oczy, chwilkę potem, rzekł w tonie wesołym spoglądając na mnie:

— No!.. czegóżeś się tak naburmusił?.. i oczy mokre!.. pfe! kobieciarzem się zrobiłeś. Ja nigdy nie płaczę, choćby mnie kto krajał.

Widząc że nic nie odpowiadam, dodał.

— Twoi rodzice po takich opałach, i pod okiem żandarmów, nie mogą się wdawać w korespondencye. Rozumiesz?.. Żywi i zdrowi, to grunt! No, a teraz, otrzyj oczy i siadajmy do stołu.

Nic tkliwszego, jak rozrzewnienie starego wiarusa, który podziela sercem smutek kolegi, a udaje twardość i nadrabia miną, aby mu dać podporę moralną. Zrobiło mi się też lżej na sercu.

— Siadaj, siadaj — rzekł znowu Wilk — ja tymczasem postawię jadło na stole. Jakoż postawił dużą misę z rosołem i usiedliśmy jeden naprzeciw drugiego. Ami ulokował się między nami tuż przy stole. Tradycyjny rosół był doskonały.

— Wiesz — odezwał się pułkownik — wprowadziłem nowe ulepszenie do mego gospodarstwa: nie kupuję już chleba u piekarza, robię sam chleb.

— A to jakim sposobem?..

— Bardzo prostym, biorę kwartę bobu, kwartę grochu suchego i funt hreczanych krup, nalewam to wodą i gotuję aż się zrobi gęsta masa, potem rozcieram, przekładam do suchej misy i stawiam na żarze pomięszanym z popiołem, w parę godzin mam chleb gotowy, spróbuj no, wrzuć trochę do rosołu.

Spróbowałem... był on istotnie doskonały. Kiedy przyszło do mięsa, spojrzał pułkownik na swego psa, pogłaskał go i rzekł:

— Dzięki temu przyjacielowi, mamy tu codzień taki lusztyk.

Potem wybrał najpokaźniejszy kawałek mięsa i położył go na moim talerzu, następnie wziął drugi dla siebie, a nakoniec resztki przygotował dla Ami, który z pośpiechem, wraz z nami, swoją pożywał porcyę.

Po skończonym obiedzie gawędziliśmy bardzo długo. W chwili, kiedym chciał pożegnać pułkownika, zatrzymał on mnie i rzekł wesoło:

— Poczekaj, poczekaj, mam ja tu w swoim arsenale (tak nazywał kolekcyę flaszek z różnemi nalewkami) wielki *rarytas*, jak mówią u nas żydzi. Jest to likier *Sancta Rosalia*, dostałem receptę na ten likier w klasztorze Benedyktynów, gdzie byłem wychowany.

Jakoż wyjął z szafki pękatą butelkę, napełnioną płynem różowym i nalawszy kieliszki, rzekł:

— Twoje zdrowie!

— Zdrowie pułkownika!

— Nie, nie, jeśli chcesz pić moje zdrowie to palniemy po drugim kieliszku.

Jak rzekł tak się stało. Potem nastąpiły inne toasty, po czwartym pułkownik trochę podochocony, napełnił znowu kieliszki i podnosząc swój do góry wykrzyknął:

— Kochajmy się i nie dajmy się!

Mina pułkownika była tęga, oko żywe, w tem raptem upuścił kieliszek, chwycił się za nogę krzycząc:

— Aj! aj! aj! reumatyzm, reumatyzm, daj rękę, nie mogę utrzymać się na nogach.

Wziąłem go pod rękę, zaprowadziłem do łóżka pomogłem rozebrać się i okrywszy porządnie usiadłem przy nim.

— No, ruszaj spać bo już późno, i mnie się coś na sen zbiera, aj, aj, aj, milion krośset fur beczek batalionów dyabłów! wierci mi świdrem w kościach, ruszaj spać.

— Pozwól mi pułkowniku zostać przy sobie przez noc, może ci się na co przydam.

— Dobry jesteś chłopcze, dziękuję ci, ale mi nic nie potrzeba. Gdyby jaka dobra wróżka zmieniła cię w tej chwili w piękniutką Andaluzkę, tobym powiedział zostań... ale ponieważ to nie może się stać, więc bywaj mi zdrów i idź spać, ale ciebie dyabli pewnie poniosą gdzieś do szomiery (*Chaumière*), a więc *bonne chânce*, i dobranoc.

Opuściłem pułkownika około 10tej. Noc była tak mglista, że ledwom uszedł parę set kroków nie wiedziałem już gdzie jestem. W tej chwili przechodził koło mnie jakiś człowiek w bluzie. Spytałem go gdzie jest ulica Uniwersytecka.

— Obrócony pan jesteś do niej plecami, idę właśnie w tę stronę. Jeśli pan chcesz to pokażę drogę.

Podziękowałem mu za jego uprzejmość i podążyliśmy razem, gawędząc. W chwili, kiedyśmy przechodzili obok Izby deputowanych, zatrzymał się on i grożąc jej zaciśniętą pięścią, wykrzyknął:

— Hańba tobie i przekleństwo! z twojej to winy cierpi dziś Polska.

Zdziwiony, spojrzałem na niego, a on dodał:

— O, poznałem ja natychmiast żeś pan Polak. Lud francuski kocha Polskę, ale na nieszczęście ma związane ręce. Krew i łzy Polski spadną na tych co nami dziś rządzą.

Potem zatrzymał się i rzekł:

— Muszę tu pana pożegnać, gdyż moja droga na lewo, przez most.

Podałem mu serdecznie rękę i podziękowałem za uczynność, a on wykrzyknął:

— Niech żyje Polska!

Ktoby to mógł był pomyśleć w owej chwili, że ten okrzyk ludowy, powtarzany tak często na całej przestrzeni Francyi, umilknie zupełnie i że przyjdzie czas, w którym nad brzegami Sekwany ozwą się okrzyki: niech żyje Rosya!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

pp. Labiche i Delacourt: *Wróble*. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 13 go stycznia pochmurno śnieg; termometr od — 0·9 doszedł do — 5·1 C. — Barometr wysoko; o godzinie 6-tej rano dnia 14-go stycznia stan jego był 750·3 millim.; termometr — 6·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 15-go stycznia: Św. Pawła pierwszego pustelnika i Maura.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13-go i 14-go stycznia.

Pomimo wczorajszego ruskiego nowego roku, przecież dowóz zboża na targ na Baranie był znaczny, wynoszący do 2000 korcy. Ceny uległy spadkowi. Zakupno jak zwykle robili krakowscy kupcy i spekulanci zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złp. 36 do 45 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 26 do 28 złp.; jęczmień za 202 funtów od złp. 21 do 26 złp. — gr.; owies za 138 funtów od 12 do 14 złp.; proso za 200 funtów od 24 do 25 złp.; groch od 27 do 30 złp.

W skutek braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, gdyż a na wywóz nie wiele zakupywano, lecz po większej części na miejscowe potrzeby, przeto ceny żyta, jęczmienia i owsa zaledwo utrzymały się z przeszłego targu, pszenicę płacono zaś niżej o 10 c. W ogóle obrót nie odpowiadał po-noworocznemu targowi. Koniczyna znacznie spadła.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·25 do 8·50 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·75 złr.; białą od 7·50 do 8·90 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·60 do 6·— złr.; żyto pośrednie za 100 kilogramów od 5·25 do 5·50 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·50 do 6·— złr.; na paszę za 100 kilogramów od 4·80 do 5·40 złr.; owies za 100 kilogram. 5·— do 5·80 złr.; fasolę od 8·— do 10·— złr.; proso od 5·— do 5·50; rzepak od — do — złr.; tatarkę od 5·— do 5·50 złr.; jagły od 9·75 do 10·50 złr.; koniczynę czerwoną od 38 — do 42 złr.; koniczynę białą od 48 — do 58 złr.

Tygodnik Finansowy.

(—) Współczesność emisyi 30 milionów renty papierowej przez ministerstwo austryackie i ukończenia układów węgierskich z gronem, na którego czele figuruje Zakład kredytowy austryacki, powinny były, jako największe zapotrzebowania kapitału, wywołać dążność do zniżki. Stało się jednak przeciwnie. Właśnie ta okoliczność, że oba ministerstwa zdecydowały się do współczesnego wystąpienia na rynku pieniężnym i właśnie taką chwilę obrały, w której niektóre fakta jeszcze względem utrzymania pokoju obudzają, podziałało uspokajająco. Wychodzą bowiem na giełdach z tego przekonania, że kiedy oba ministerstwa uważały chwilę obecną za stosowną do [illegible] i że grona finansowe przystąpiły z taką łatwością do tej operacyi, przekonanie, że pokój będzie zachowanym, musi panować w tych sferach. [illegible] Impulsem z takich źródeł pochodzącym łatwo uległy niższe warstwy giełdowe, to też w ubiegłym tygodniu dostrzedz można było znaczne ożywienie się w transakcyach na polu papierów państwowych.

Przyłączyła się do tego jeszcze ważna pobudka finansowa. Dawni amatorowie rent austryackich, targi pieniężne amsterdamski i brukselski, okazały znowu, po długiej przerwie, chęć poczynienia nowych zakupów, a przez to nie tylko targi zagraniczne, tak konsorcya, które ugodę z oba ministerstwami, austryackiem i węgierskiem, zawarły, mają teraz otwartą drogę do stosownego rozlokowania nowych efektów na obcych targach europejskich, przez co z nich, a mianowicie giełda wiedeńska, bynajmniej przeciążonymi nie będą. W Wiedniu samym wciągu ubiegłego tygodnia transakcye w rentach były przez to ożywione [illegible]

[illegible]

W akcyach kolejowych i w papierach przemysłowych [illegible]

W świecie kupieckim wzbudza pewne obawy wojna cłowa rozpoczynająca się z Francyą. Donosiliśmy już o tem, w jak przykrem położeniu znalazł się handel austryacki w chwili wkroczenia w życie wprowadzonego zamiast taryfy konwencyjnej przez Francyę taryfy ogólnej *tarif général*. [illegible] 5%, dodatku. Jaki to skutek wywrze [illegible] żadnego wpływu a przynajmniej trudno go było

dostrzedz skutkiem zupełnego braku transakcyj w papierach przemysłowych, który już od dawna na giełdzie wiedeńskiej panuje.

Wiedeń 13 stycznia.

Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 1467 sztuk, z Węgier 1356 szt., niemieckiego 334 szt., razem 3157 sztuk, czyli o 286 sztuk więcej niż przed tygodniem. Zupełne wyczerpnięcie zapasów u rzeźników i normalniejsza znów na tę porę temperatura wpłynęły na targ korzystnie; przebieg jego był tak żywy, że w południe cały spęd był rozsprzedany. [illegible] około 1 złr. na 100 kilo. Płacono: opasy galicyjskie 53 — 58¼ złr., węgierskie 51 — 59¾ złr., wyjątkowo 61 złr., niemieckie 54 — 59 złr., krowy 52 — 55 złr., bydło 51 — 54 złr., bawoły 40—45 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Wiedeń 12 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku ruch nieznacznie się ożywił, zachwianie ceny zupełnie ustało, płacono znów jak poprzednio 28·25 ct. Pasat. — Praga 11go stycznia: spirytus 26·75 — 27 złr. — Wrocław, 11go stycznia: w miejscu 51·— mark., na styczeń 51·— mark. płacono; — na marzec-kwiecień 49·— mark. płacono. — Szczecin, 11go stycznia: w miejscu 51·— mark., na kwiecień-maj 52·— mark. płacono 50·50 mark. — Berlin, 11go stycznia: w miejscu 52·20, mrk., na styczeń 52·30 mark., na kwiecień-maj 53·50 mark., na maj-czerwiec 53·60 mark. — Paryż, 11go stycznia: na miesiąc 61·— frank., na luty 60·50 frk., maj-sierpień 60·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 12go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 9·— złr. — Tryest, 11go stycznia za 100 kilo bez cła — Brema, 11go stycznia za 50 kilo 8·90 mark. — Hamburg, 11go stycznia: w miejscu 8·70 mark., na styczeń 8·80 mark., na luty-marzec 9·10 mark. — Antwerpia, 11go stycznia za 100 kilo 22¾ frank. — Nowy Jork, 11go stycznia za galonę (= 2·8 kilo) 8¾ ct. pap., — w Filadelfii 8⅝ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 12 do 14 stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI. St. hr. Michałowski z Bolestraszyc, Wład. Poszepczyński z Kongresówki, K. Schuche z Wiednia, L. Krauss z Litwy, S. Orlicki z Poznańskiego, X. Wincenty Smoczyński z Tenczynka, D. Zeyder z Tweru, Edward Hoff z Pragi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Luxemburg 13 stycznia. Książe Henryk Holenderski umarł dziś rano około godziny 5 ej na apopleksyę. (Ur. 13-go czerwca 1820, brat króla Wilhelma III; był admirałem i namiestnikiem królewskim w księstwie Luxemburskiem a domniemanym następcą tronu holenderskiego, owdowiawszy przed siedmiu laty, pojął dnia 24 sierpnia r. z. Maryę, 24-letnią córkę ks. Fryderyka Karola Pruskiego. Uważano go za domniemanego następcę tronu, gdyż z dwóch synów króla, starszy rzucił się w Paryżu w świat awanturniczy i nie chce słyszeć o tronie, młodszy zaś jest chorowitym. Sam król jednak liczący lat 62, zaślubił d. 7 bm. 21-letnią księżniczkę Emmę Waldek).

Od jednego z naszych lwowskich korespondentów otrzymujemy następujące szczegóły:

Lwów 13 stycznia.

Nie jest to tutaj dla nikogo tajemnicą, że p. Hausner zamyśla wydać drugi tom historyi niefortunnej secesyi, pod formą mowy podczas rozpraw nad traktatem berlińskim, które rozpoczną się we środę. Ciężarny on nią jest od dwóch blisko miesięcy. Jest to karta, którą chciałby zdebankować delegacyę, Sejm i władze krajowe, a na której ze swej strony stawia całą swoją polityczną awanturę i nie inny jest cel tego zamierzonego wystąpienia, gdyż wiem, że sam p. Hausner w kole poufałych przyjaciół politycznych mówił: „o skutek praktyczny proszę nie pytać, natomiast proszę mi wierzyć, że mową moją podczas obrad nad traktatem stworzę taki zamęt we wschodniej części kraju, że niełatwo przyjdzie wyjaśnić i na dawne tory skierować opinię publiczną przeciw panom Abrahamowiczowi, Torosiewiczowi i ich przyjaciołom Stańczykom. Wszyscy oni muszą bić czołem przedemną“.

W tym więc szlachetnym i wzniosłym patryotycznym celu wywołania zamętu w kraju, p. Hausner przez czas feryj świątecznych uczył się po parę godzin dziennie mowy swej na pamięć. Spostrzegł się jednak, iż nie należy zapominać o przyjaciołach i pokazał tę mowę w manuskrypcie redaktorom *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*; tu p. Dobrzański ze swej strony, p. Romanowicz ze swej, mieli każdy coś do zarzucenia a nawet rzeczywiście znalazły się niezręczności i niedokładności, które koniecznie dla dobra wspólnej sprawy, to jest przyszłego zamętu w kraju, trzeba było usunąć. Nie mały był to kłopot, bo nic trudniejszego i przykrzejszego, jak przeuczać się rzeczy, której się na pamięć nauczyło. Nie miłej tej operacyi poddał się jednak p. Hausner, a to aby dziecku swemu, na którem całą swoją buduje przyszłość, zapewnić z góry poparcie tak szlachetnych i możnych opiekunów, jak lwowskich dzienników, nazwanych przez was „niepokalanemi“. Niestety nowi przyjaciele p. Hausnera nie praktykują jednej ważnej cnoty politycznej — dyskrecyi; dzięki tej ujemnej stronie ich natury przesłać wam mogę główną treść przyszłej filipiki p. Hausnera. Nauczony polemiką dwumiesięczną p. Hausner, nie stanie na gruncie wiernokonstytucyjnym, lecz z pewnym efektem na wprost przeciwnym, (uznano że to jest niezbędnem wobec opinii publicznej polskiej), to jest delegacyjnym, nie uzna kompetencyi Rady państwa do potwierdzenia traktatu berlińskiego, liczyć się jednak będzie z faktem, bo inaczej mówki, od której dla niego osobiście wszystko zależy, powiedziećby nie mógł, a faktem tym jest okoliczność, iż jakkolwiek w formie alegatu, zawsze jednak traktat berliński Radzie państwa przez rząd przedłożony został, a przeto, że ta Rada państwa już przez to samo uprawnioną została do krytyki traktatu. Krytyce tej zaiste najłatwiejszej, jaka kiedykolwiek w dziedzinie politycznej istniała, odda się z całą lubością i zapałem nowicyusza p. Hausner; spóźnioną swoją gawędę rozpocznie oświadczeniem, iż on, pan Otto Hausner osobiście potrzebę tej krytyki tem bardziej uznać musi, że w chwili, kiedy rozstrzygano o zabezpieczeniu bytu narodowego niemal każdej rodziny słowiańskiej, pominiętą została jedynie Polska, która tak stanowczo przez tych, którym wolno było w jej imieniu przemawiać, o wymiar sprawiedliwości upominała się. Mimochodem wspomni się nawet o *Exposé*. Nareszcie nastąpi gwałtowny fajerwerk, tak ustawiony, aby go widziała głównie Galicya i wschodnia jej część. Fajerwerk ten przeznaczony jest do wywołania oklasków nietylko już warchołów, lecz także ludzi uczciwych, ale ulegających wrażeniom! Jest nadzieja i wyrachowanie, że się tym fajerwerkiem zdobędzie nowe obywatelstwa honorowe może bankiet, może fakelcug, owacye nowe i t. d. i t. d.

Następnie mówca zwróci się przeważnie do wiernokonstytucyjnych, gdyż o nich w głębi duszy i jej najskrytszych tajnikach, nigdy się nie zapomina, a po tem są to klakierzy, znajdujący się tam na miejscu przedstawienia; drogocenni to zatem ludzie. Mówca podda więc surowej krytyce politykę hr. Andrassego, co będzie niezawodnie nie nowem, ale przecież po tylu wyczerpujących krytykach tej polityki, oryginalnem; w szczególności zaś powie, że jeżeli Austrya rzuca się na politykę słowiańską, i tem usprawiedliwia zabór Bośni i Hercegowiny, to dlaczegóż jej reprezentant na kongresie, nie podniósł sprawy polskiej, która jedynie politykę tę odsłonić i w prawdziwem świetle przedstawić mogła. Po tej śmiałej i szczęśliwej parafrazie słów pp. Grocholskiego i Dunajewskiego, p. Hausner doda, że hr. Andrassy mógł to tem śmielej uczynić, że rząd austryacki nie tai się z tem, iż zamierza wpływy panslawistyczne Rosyi powstrzymać, i że przez podniesienie tej sprawy nierozumiano jeszcze przywrócenia Polski do jej dawnych granic, lecz tylko w ogóle opiekę i zabezpieczenie bytu politycznego jednemu z wielkich szczepów słowiańskich. Pominięcie sprawy polskiej, zmusza p. Hausnera do oświadczenia, iż on w polityce hr. Andrassego nie widzi nic prócz chęci zaboru i to w porozumieniu i spółce z Rosyą, zresztą działalność połowiczną, której początkiem było kokietowanie z Dalmatyńcami, za pomocą podróży N. Pana po krajach nadgranicznych. Mówca przechodząc pojedyńcze warunki traktatu, będzie wskazywał na niebezpieczeństwa, jakie ztąd spadną na Austryę, będzie dowodził, jak Austrya utraciła szczęśliwe położenie na rzecz Rosyi, która ją uwikłała w swe sidła.

Wyliczenie tych wszystkich nowych i nieznanych rzeczy, to wyświecenie sytuacyi dotąd nikomu nie wiadome, zakończy mowca oświadczeniem, iż epilogiem tego wszystkiego stał się sojusz z Rosyą! Ta krytyka polityki hr. Andrassego wyrachowaną znów jest na wywołanie oklasków i powinszowań ze strony Niemców; jest nadzieja, że się ponowią sceny, które zaszły po pierwszej mowie, a gdyby w dodatku przyszło i w Wiedniu do fakelcugu, byłoby to zapewne szczytem marzeń, dla którego warto nieco przysiąść fałdów, tem więcej, że jest ugruntowana bo na doświadczeniu oparta nadzieja, że piękna wymowa i piękniejsza jeszcze deklamacya okrasza należycie ten szereg przestarzałych, przedawnionych, oklepanych i tyle już razy wypowiedzianych przez innych myśli. P. Hausner, mniema, że on i jego losy zależne są od od tej mowy, którą przygotował starannie. Nowi zaś jego przyjaciele i mowy współpracownicy, chcieliby jej użyć jako punkt wyjścia do agitacyi wyborczej. Obecnie bowiem widocznie cała teorya secesyonistów poniosła w umysłach tak stanowczą klęskę, że koniecznie potrzeba odświeżyć przemijające już wrażenie ostatniego przemówienia p. Hausnera i burd ulicznych. Według moich informacyj nie pomogło podobno nawet wypieranie się secesyi przez tutejsze organa secesyonistowskie, gdyż oba dzienniki poniosły znaczne uszczerbki w liczbie prenumeratorów a nawet nie obeszło się bez listów do redakcyi w duchu listu p. Polanowskiego. Temu przypisać należy, że oba pisma tutejsze przycichły bardzo, pozwalając tylko bić na Stańczyków, którym przypisują smutny stan swojej kasy, jak to publicznie uczyniła *Gazeta Narodowa* w nadzwyczaj komiczno płaczliwym tonie. Balsamem na te bóle, kordyałem na tę niemoc ma się stać wspólnie przygotowana a przez p. Hausnera wyuczona mowa.

Piszą nam z Sanoka, że d. 11 b. m. odbyło się tam zgromadzenie wyborców z większych posiadłości ziemi sanockiej. Wyborcy wysłuchawszy sprawozdań swych posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa, uchwalili jednogłośnie uznanie ich lojalnego i patryotycznego postępowania, potępiając secesyę jako niewczesny, a szkodliwy dla sprawy polskiej wybryk.

Zwracamy uwagę na list dzisiejszy naszego korespondenta wiedeńskiego (||) o przyszłem rozwiązaniu przesilenia gabinetowego w Wiedniu. Również jednak, jak nasz korespondent, nie możemy jeszcze dziś nic stanowczego powiedzieć w tej mierze. Zdaje się, że gabinet ks. Auersperga jest ostatecznie skazany na śmierć. Czy zaś na śmierć Feniksa, jak mówiono, trudno dziś wiedzieć.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa zbierze się jutro na pierwsze po świętach posiedzenie. Czynność swą parlamentarną rozpocznie natychmiast obradami nad traktatem berlińskim, a tem samem nad polityką zagraniczną, pomimo iż takowa należy właściwie przed forum delegacyj wspólnych. Nikt nie wątpi, że traktat berliński zostanie zatwierdzony, mimo to spodziewają się zaciętej walki o rezolucyę proponowaną przez Dra Herbsta, która zgodnie ze stanowiskiem opozycyi w delegacyi austryackiej stanowczo potępia politykę okupacyjną. Rezolucyę tę podaliśmy niedawno w całej osnowie (patrz Nr 4 *Czasu* z r. b.)

Dziś miało być pierwsze po świętach posiedzenie Izby deputowanych w Wersalu. Gabinet Dufaura przygotował program, który chce przedstawić Izbom i jak się zdaje, udzielił go już niektórym frakcyom. O programie tym różne krążą wersye, a zgadzają się one o tyle z sobą, że program nie zadowolnił skrajnych odcieni obu przeciwległych stronnictw. Program ten ma być we czwartek odczytany w Izbach. Środek zamierza wspierać gabinet, ale lewica wcale nie jest z niego zadowoloną, prawa strona może go przyjmie chyba w tym celu, aby nie objął po Dufaurze spadku gabinet radykalny. Mac-Mahon z tego samego powodu ma popierać Dufaura, a Gambetta, który od pewnego czasu lubi pośredniczyć, aby sobie pozyskać oba przeciwne obozy, radzi obrać średnią drogę i program przedyskutować w biórach Izby i w komisyi, któraby postawiła z tego tytułu wniosek zaufania albo nieufności. W długich rozprawach, jakieby się w skutku takiego wniosku wywiązały, upatrzyłby Gambetta sposobność przechylenia się na jedną albo drugą stronę. Unika on pozorów, aby go nie posądzono, że chce obalić Mac-Mahona.

Dziś przypadało pierwsze posiedzenie senatu włoskiego, lecz odroczonem zostało do d. 20 b. m. albowiem członek tej Izby Vitteleschi zapowiedział na ten dzień interpelacyę o stosunki Włoch zewnętrzne; minister Depretis zaś, który miał mu odpowiadać, jest jeszcze cierpiącym.

Sonn und Montags Ztg zapisuje pogłoskę, która rozeszła się z Petersburga, jakoby w d. 25 lutego (*v. s.*) t. j. w dzień wstąpienia Cara Aleksandra na tron, miała być ogłoszoną w Rosyi konstytucya. Pierwszy gabinet konstytucyjny utworzyłby hr. Szuwałow, a weszliby do niego Wałujew, minister spraw wewnętrznych, Łamański skarbu, Saburow lub Pirogow oświaty, admirał Butakow marynarki, a jenerał Rumieńcow robót publicznych i komunikacyi. Ks. Gorczakow opuściłby stanowczo służbę, a tekę spraw wewnętrznych objąłby hr. Szuwałow, który oczekiwany jest 26 b. m. w Petersburgu. Sensacyjna ta pogłoska dodaje jeszcze z całą naiwnością, że przyszły gabinet rosyjski ma zapewnioną większość w Izbie i senacie! Wiadomość ta wygląda tak nieprawdopodobnie, że nawet wśród obecnej posuchy dziennikarskiej nie robi wrażenia. Wszystko to za piękne, aby mogło być prawdziwem, tem piękniejsze, o ile stan dzisiejszy nie jest powabny.

Polit. Corr. donosi z Konstantynopola, że nie udał się zamiar ks. Łabanowa, który pragnął w Nowy rok ruski (12go b. m.) podpisać traktat rosyjsko-turecki. Zaszły nowe jakieś trudności, opóźniające podpisanie tego traktatu. W dyplomatycznych kołach stambulskich uważają wspólną okupacyę Rumelii wschodniej, za jedynie skuteczny środek zapewnienia spokoju tej prowincyi. Porta otrzymała wiadomości, że jen. Tottleben kazał fortyfikować Orkande w Bułgaryi, co nie bardzo się zgadza z traktatem berlińskim.

Times podaje okólnik, który minister Waddington wysłał d. 20 października r. z. do reprezentantów Francyi za granicą w sprawie sprostowania granicy grecko-tureckiej. Okólnik przypomina postanowienia kongresu co do Grecyi i wzywa do wspólnego pośrednictwa mocarstw. „Spodziewamy się — mówi p. Waddington —, że gabinet przy którym jesteś pan uwierzytelniony, podzieli nasze zdanie, iż nadeszła dla Europy chwila ofiarowania Porcie i Grecyi naszego pośrednictwa. Cel i charakter tego kroku będzie ściśle oznaczony. Mocarstwa traktatowe wyrażą życzenie, aby Porta zgodziła się na uchwałę kongresu z 5 lipca i mianowała komisarzy, którzyby porozumieli się z rządem greckim o linię graniczną. Proponujemy uczynić to w formie identycznej i równobrzmiącej.“

Kandahar jest już w rękach angielskich. Gubernator uszedł z wojskiem, tak iż Anglicy mogli zająć miasto to, stolicę prowincyi, liczące przeszło 30 tysięcy mieszkańców, bez wystrzału. Kampania ma się na tem skończyć, a jak pisze *Times*, układy z Jakubem chanem już się rozpoczęły, jeśli jednak w Kabulu panuje zamieszanie i Anglia nie znajdzie dostatecznej rękojmi pokoju, zapewne wojna przeciągnie się i może dotrzeć aż do Kabulu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 14go stycznia (*pryw.*) *Fremdenblatt* mniema, że gabinet Auersperga nie będzie już urzędował w przyszłym miesiącu, lecz zastąpi go inny gabinet, którego żywot nie potrwa dłużej, jak do nowych wyborów, a tem samem nie będzie miał ani charakteru ministerstwa stałego, ani pewnego programu (p. list wiedeński powyżej).

Berlin 13 stycznia. Po kilku wydaleniach jeszcze temi dniami, liczba wydalonych dotąd osób na zasadzie ustawy o socyalistach wynosi 62.

Berlin 14 stycznia. *Nordd. allg. Ztg* wyraża się z wielką namiętnością przeciw zachowaniu się dziennikarstwa wiedeńskiego wobec wiadomego wniosku ustawy mającej być przedłożonej parlamentowi niemieckiemu. Mniema ten dziennik, że równa miara gorliwości w rozbieraniu własnych spraw austryackich, wypadłaby więcej na korzyść tych spraw, aniżeli marnowanie papieru dla spraw cesarstwa Niemieckiego. *National Ztg* przemawia za środkami międzynarodowemi przeciw szerzeniu się zarazy rosyjskiej.

Paryż 14 stycznia. *Le Temps* i *Moniteur* donoszą, że minister wojny Borel podał się o dymisyę, którą przyjęto, a następcą jego naznaczają jenerała Faidherbe; dziś podpisaną została nominacya Chalamel-Lacour na posła w Bernie. Pułkownik Dandlan mianowany jenerałem brygady.

Paryż 14 stycznia. *Journal officiel* ogłasza nominacyę jenerała Gresley na ministra wojny, na miejsce jen. Borela, który mianowany został komendantem korpusu armii w Rouen. Umiarkowana lewica i lewy środek postanowiły wspierać obecne ministerium.

Petersburg 13 stycznia. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz carski, w moc którego zarządzonem zostało w myśl przedłożenia ministra skarbu z d. 29 grudnia (10go stycznia) wyszukanie sposobów zmniejszenia wydatków państwa. W tym celu ustanowioną będzie osobna wysoka komisya pod przewodnictwem rzeczywistego tajnego radcy Abazy. W komisyi tej zasiadać mają: minister skarbu, kontrolorowie państwa, członek Rady państwa hr. Baranow, sekretarze stanu Nicolai, Zabłocki, Desiatowski, Grote i Ostrowski, a inne także stosowne osoby mogą być do niej powołane. Dalej donosi *Goniec urzędowy*, że senator Aleksander Giers mianowany został towarzyszem ministra skarbu, a senator Martinow towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Konstantynopol 13 stycznia. Most kolei żelaznej nad Ardą pod Adryanopolem załamał się pod pociągiem; wiele osób zginęło; przywrócenie komunikacyi z Filipopolem wymagać będzie przeszło miesiąc czasu.

Kurs. Wiedeń 14 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 61·95. — Renta srebrna 63·35. — Renta złota 74·20. — Losy z r. 1860 116·—. — Akcye Banku Narodowego 790·—. — Akcye kredytowe 222·40. — Londyn 116·55. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·34—. — Lombardy 67·—. — Losy z roku 1864 141·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 227·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·75. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 116·25. — Anglo-Bank 98·30. — Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 80·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 112·—. — 5% Listy zast. hipoteczne 91·—. — Marki 57·70. Ruble 115·25 — 5½ Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 14 Stycznia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	113 75	115 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	91 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego w miarę terminu płacy)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	227 —	231 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 50	— —
Wiedeń 13 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 90	62 05
5 „ „ „ srebr.	63 20	63 35
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 —	80 50
„ „ „ galicyjsk.	85 50	86 —
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 80	102 30
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	99 75	99 90
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	76 50	77 50
5 „ zakł. kred. austr.	112 —	112 25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	96 25	96 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	144 —	145 —
6 „ Banku gal. hipot.	91 —	91 30
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	317 —	319 —
„ „ „ 1854	109 —	109 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860	116 —	117 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 75	126 25
Losy pożyczk. z r. 1864	141 75	142 —
„ prem. pożyczki węg.	141 —	141 50
Losy Comorente	26 —	— —
„ kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	44 25	44 75
„ „ Palffy	28 50	29 50
„ „ Clary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	36 25	36 75
„ miasta Budy	29 —	29 75
„ Windischgraetz	28 20	28 40
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ Keglevich	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	19 75	20 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	789 —	790 —
Zakładu kredytowego	223 20	223 40
Żeglugi parow. na Dunaju	517 —	519 —
Kolei północ. Ferdynanda	2082	2087
„ rządowej fr. a.	249 —	249 50
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	160 50
„ południowej	67 —	67 50
„ Galicyjskiej	228 75	229 25
„ Czerniowieckiej	123 —	124 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 50	117 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	118 —	118 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 75	118 25
„ Koszycko-Bogumił.	102 25	102 75
„ Siedmiogrodzkiej	108 50	109 —
„ Cisańskiej	186 50	187 —
„ wschodnio-węgiersk.	109 25	109 75

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 50	130 —
Banku anglo-austryackiego	98 75	99 —
Zakładu kredytowego węg.	220 50	220 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	250 —	252 —
„ dla obrotu ogólnego	105 50	106 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 20	69 60
„ państwowej 500 fr.	160 —	160 50
Emisya z r. 1867	153 50	— —
„ południowej 500 fr.	110 —	110 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 30	101 80
„ „ „ 100 w. a.	95 75	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 80	104 20
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 50	87 —
5% w srebrze	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 30
Emisya II.	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
Emisya z r. 1867	78 50	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony	5 53	5 54
„ dukat na wagę	5 52	5 53

	płacą	żądają
Napoleondory	9 35	9 36
Suweryny angielskie	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie	9 60^{50}	9 61^{50}
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 70	57 75
Rubel pap.	1 15^{50}	1 15^{75}
Lwów 13 stycznia.		
Dukat holenderski	5 39	5 42
„ cesarski	5 43	5 58
Półimperyał rosyjski	9 55	9 65
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 78
„ papierowy	1 15	1 17
Marki (100)	57 25	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 45
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 75	91 60
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	229 50	231 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 50	125 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 11 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	0 22	— —
„ „ nowe	100 20	— —
kupon	0 27	— —
„ likwidacyjne	89 65	— —
kupon	45 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Władysł. Miłkowskiego w Krakowie otrzymała w komis następujące osobliwe rzadkości bibliograficzne: (166-1-3)

1) *Biblię, manuskrypt na pargaminie z pięknemi inicyałami z końca XIV w.* 100 złr.
2) *Biblię, druk norymberski z 1478*, 50 złr.
3) *Pierwsze wydanie dzieła Józefa Flawiusza: De antiquitate et de judaico bello (1475)*, 60 złr.
4) *Mszał krakowski (1494)*, 75 złr.
5) *Mszał Gnieźnieński (1555)*, 75 złr.

✝ Za dusze zgasłych w Bogu ś. p. **Aleksandry i Napoleona dzieci Nowoleskich** odprawiona zostanie Msza św. w dniu 15 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano, na które nieszczęśliwi w boleściach pogrążeni po stracie ukochanych dzieci zapraszają Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność. (174)

Kalendarz na rok 1879

układu A. Nowoleckiego, a mianowicie: Kalendarz powszechny na jubileusz Kraszewskiego 65 c.; krak. gospod. 45 c.; ilustrowany 18 c., kieszonkowy 18 c., ścienny 25 c.; biurkowy 24 c.; i pugilaresowy 25 c. są do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmien. Główny skład w Krakowie Rynek Kleparski Nr. 86. (175-1-3)

Bardzo tanio

jest **stary fortepian** do sprzedania. — Wiadomość u stróża domu pod Nr. 30 przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie. (164-1-3)

PANNA

z dobrej rodziny, w wieku średnim, uzdolniona w robotach ręcznych, poszukuje obowiązku. — Listy pod adr.: **W. W.** poste rest. **Niepołomice.** (161-1-3)

Młody człowiek

żonaty, posiadający wiadomości handlowe, zdolny do prowadzenia ksiąg i korespondencyj w języku polskim i niemieckim, mogący się wykazać dobremi rekomendacyami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Adres pod lit. **F. B. 15.** poste rest. **Lwów.** [67-1-3]

W instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie, ul. Piekarska l. 21, rozpoczyna się **NOWY KURS jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych **z dniem 1 marca 1879 r.** Zakład utrzymuje **PENSYONAT** także dla uczniów szkół publicznych. Zgłaszać się można codzień od godz. 4—7 popołudniu. [165-1-]

KOESTLICH, przełożony Zakładu.

Dalszy ciąg 8 dni Hanuka (świeczki).

Przyczyna zapalania świeczek według „MAJMONIDESA“ jest ta, że podczas 2giej Świątyni Pańskiej za panowania GREKÓW, Izraelitom nawet było zabronione wyz. religii i uczyć się pisma Śgo tak ich nękano i dokuczano, aż Bóg się nad nimi zmiłował i powstały DZIECI HASZMANA, a wielcy kapłani uwolnili Izraelitów z rąk ciemięzców i wybrali króla, i powróciło znowu PANOWANIE IZRAELITÓW, które przeszło 200 lat trwało aż do 2go zniszczenia. To przypadło w D. 25 KISLEW, Izraelici wchodząc do kościoła, a chcąc zapalić WIECZNĄ LAMPĘ, znaleźli tylko 1. DZBANUSZEK OLEJU, któryby się w jednym dniu mógł spalić, PRZEZ CUD ZAŚ NADPRZYRODZONY wystarczyło go do palenia przez dni 8. (170)

Maurycy Weber.

Izraelici Synagogi postępowej!
Hem quid agitis cum Polonia!

Partya małżeńska.

Pewien rządca dóbr, zatrudniony od lat 15 w Galicyi, liczący 38 lat, zdrowy i czerstwy, poszukuje towarzyszki życia z posagiem kilku tysięcy złr., celem zakupna na wiosnę małego majątku lub wzięcia dzierżawy. — Rzetelne oferty znacz. **O. U. 760** przyjmują **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** [214-1-2]

Dzierżawa dominium Lipowa arcyksięcia Albrechta

(POCZTA I STACYA KOLEI ŻYWIEC)

poleca

czystej krwi holenderskie buhaje na wychowek 26 sztuk rocznego wieku 20—25 złr. za 50 kilogr. żywej wagi,

świnie angielskie czystej krwi wielkiej rasy Yorkshire,

mianowicie 1 prosię w najlepszym wyborze do chowu, 8 tygod. maj. 10 złr.
1 ,, ,, ,, [illegible]
1 prosię kastrowane, do paszy, 8 tygodni maj. 7 złr.
1 prosię kastrowane, do paszy, 10 tygodni maj. 9 złr.

kiernozy do skoku i młode maciory z płodem złr. 20—25 za 50 kilogr. żywej wagi,

czystej krwi Southdown tryki dziewięciomiesięczne, do chowu, odpowiednio do teraźniejszych czasów 30—50 złr. za sztukę, wyborowe 100 zł. Na żądanie przysyłają się dokładne cenniki, gdzie podana jest cena każdej sztuki. Tutejsza trzoda pochodzi z trzody Jonas i Henry Webb, Babraham i księcia Richmond, Goodwood; rodzice południowych tryków sprowadzone zostały przed 1½ rokiem z trzody Sir Wm. Throckmorton.

Przywóz do stacyi kolejowej i opakowanie bezpłatne. Na zasłane wczesne zgłoszenie będą oczekiwały wozy do odwiezienia na stacyi w Żywcu lub Bielsku. [90-1-3]

We środę dnia 29 stycznia danym będzie

W SALI HOTELU SASKIEGO

BAL

na dochód Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.

Biletów dostać można tylko za zwrotem zaproszenia w biurze komitetu balowego w Hotelu Saskim w dniach 27, 28 od 10 j do 2ej p. poł. i w dzień balu od 9ej rano. *Ktoby przypadkowo nie dostał zaproszenia, raczy się zgłosić do przewodniczącego Komitetu balowego* **ul. Szpitalna l. 394** I. piętro, lub do biura Komitetu balowego [173-1 4]

KOMITET

Resursy dawnej Krakowskiej

w myśl statutu ma zaszczyt zaprosić WPP. Członków Resursy na **Ogólne Zgromadzenie** we środę 15go stycznia o godz. 6ej w lokalu Resursy odbyć się mające. [168-2-3]

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło .... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa .... AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada .... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy ... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk .... AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(72-2-)

KATARY, GRYPY, KOKLUSZ, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.

PASTA I SIROP piersiowy NAFÉ

z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.

Posiada na te słabości niezawodną skuteczność, sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka; we Lwowie u Kalikśta Krzyżanowskiego. (85-3-)

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya) w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

[8.-4-]

TAMAR INDIEN GRILLON

cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM,** *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek** dla **dzieci.**

W Paryżu, ul. Grammont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (86-5-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (67-5-)

☞ **Już ukończonym został druk** ☜

Dziejów Powszechnych SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc, aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 złr. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie, poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po złr. 2 cent. 50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia, zechcą się zgłosić jak najwcześniej do niżej podpisanej (2696 5-6)

Księgarni Polskiej
we Lwowie (14. plac halicki).

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze CUKIERKI PIERSIOWE z WYCIĄGU SŁODOWEGO.

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z wyciągu słodowego są przy osłabiającym kaszlu nader zbawienne, rozwalniają śluz i usuwają gniotący piersi oddech.*

Od bliskiej śmierci uratowałem

zapomocą Hoffa wyciągu słodowego osobę cierpiącą na płuca, mającą niespełna 40 lat, która oddała się mojej opiece lekarskiej. Już zaszło ropienie płuc, tudzież bolesne zatwardnienie wątroby. Często powtarzał się kaszel krwisty i wypluwanie owrzodzenia w tak osłabionym, nędznym, febrycznym stanie, że należało się spodziewać szybkiej śmierci. Usunąwszy dolegliwości płuc, dawałem jej Hoffa wyciąg słodowy. Po użyciu dziesiątej flaszki nastąpił **korzystny obrót** w chorobie, a po 25 flaszce przestał ból piersi. Poleciłem więc, aby potem piła także Hoffa czokoladę z wyciągu słodowego; wzmocniła go widocznie, a teraz już przychodzi do zdrowia.

Dr. Jerzy Maciej Sporer, c. k. radca namiestnictwa w Abbazii.

W dolegliwościach żołądka,

braku trawienia, dolegliwościach dolnych części ciała, hemoroidach jest piwo zdrowia z wyciągu słodowego, także czokolada słodowa ogólnie zapisywanym pokarmem pożywnym i leczniczym; w **kaszlu, chrypce i cierpieniach szyi** działają słodowe cukierki piersiowe doskonale. W **zastarzałych cierpieniach piersiowych zgęszczony wyciąg słodowy.** — „Od czasu“, pisze rachmistrz p. **Pimpfinger w Schönwörder,** „używania Pańskiego wyciągu słodowego nie miałem więcej kurczu żołądka. Pańskie cukierki słodowe usunęły mi kaszel, flegma ustała, a teraz swobodnie oddycham“. — **Do cesarskiej i królewskiej nadwornej fabryki wyrobów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla cesarskich austryackich państw główna sprzedaż fabryczna w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO aptek., E. STOCKMARA aptek., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA; w **Tarnowie** u p. ED. BANKA aptekarza. (216-1-8)

Odwar zdrowia Lemaire'a, przepisywany przez najznakomitszych lekarzy świata całego, leczy w zupełności *zatwardzenie, hemoroidy, hysterję, podagrę, migrenę uderzenia do głowy.* P. professor Ménière tak się wyraża do swych uczniów, w wykładzie swoim w szkole medycznej Paryzkiej: « Sam przepisuję i panom szczególnie zalecam **Odwar Zdrowia Lemaire'a,** w zatwardzeniach uporczywych, etc. »

Skład główny: w aptece przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — We *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(80 3-24)

Szybką i pewną pomoc znajdą

cierpiący na płuca!

jak: w **gruźlicy,** w rozpoczętej tudzież w pierwszych początkach tejże, w **chronicznym nieżycie płuc,** wszelkiego rodzaju **kaszlu,** tudzież wszelkich **wyniszczających chorobach,** które często tworzą **zwiastuny gruźlicy,** jak zołzach **bledsicy niedokrewności,** ogólnem **osłabieniu ciała** i t. d. następnie **przychodzących do zdrowia** przez

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

aptekarza **J. Herbabnego** w Wiedniu

zbadany i polecony ogólnie przez **słynnych lekarzy wiedeńskich.**

Syrup wapienno-żelazisty jest wedle dotychczasowych doświadczeń jedynym racyonalnym środkiem leczniczym w gruźlicy. Doprowadza on ustrojowi cierpiących na gruźlicę fosforowej, wapiennej i żelazistej soli, której im brakuje, pomnaża tworzenie się krwi, podnosi apetyt i czynność ożywczą ciała i wzmacnia przezto cały organizm. Wskutek tego nikną po krótkiem używaniu **syropu wapienno-żelazistego nocne osłabiające poty,** rozpuszczeniem śliza ustaje **męczący kaszel** a przez częściowe osadzenie się wapna w gruzełkach sprowadzone zostaje tychże zwapnienie (leczenie) a tym sposobem **ustaje cierpienie.** Poświadcza to wiele świadectw słynnych lekarzy i liczne podziękowania.

Wielmożny Pan *J. Herbabny*, aptekarz w *Wiedniu*.

Z przyjemnością pospieszam donieść Panu o *doskonałym skutku*, jaki *wywarł na mnie* Pański *syrup wapienno-żelazisty*. Już od 2 lat *cierpię na płuca*, używałem nadaremnie wszystkich możliwych środków i mogę Pana zapewnić pod słowem, *że żaden środek nie wywarł na mój chorobliwy stan tak doskonałego zadziwiającego skutku, jak Pański wyborny syrup wapienno-żelazisty. Kaszel,* który mnie tak dręczył, iż myślałem, że go nie pozbędę *zwolniał znacznie* po użyciu 4 flaszek Pańskiego lekarstwa, nocne *poty* nadzwyczajnie mnie osłabiające już całkiem *ustały* a *apetyt* dawno zaniechany znów przywrócony. Ten zadziwiająco dobry skutek nastąpił, *choć tylko raz na dzień używałem syrup wapienno-żelazisty.* Teraz wedle przepisu dla przyspieszenia zdrowia będę go brał trzy razy i proszę za zaliczką o 6 flaszek. Z wyrazem szacunku (16 3-7)

Wimpassing (p. Ternitz) 8 marca 1878 r. *Antoni Schröder.*

☞ Dokładne objaśnienie dołączone jest do flaszki w broszurze Dr. Schweizera. **Syrup wapienno-żelazisty** dobrze smakuje i łatwo się trawi; flaszka kosztuje **1** złr. **25** ct. pocztą **20** ct. więcej za opakowanie.

☞ **Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego.**

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90 (Ecke der Neustiftgasse).

Skład w Krakowie u p: **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Buckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L. Dobrzynieckiego aptek.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohma; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

CRÊME-ORIZA de NINON DE LENCLOS — LEGRAND, PARFUMEUR, successeur de plusieurs cours, RUE St HONORÉ, PARIS. Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

Plus de Teintures Progressive p. cheveux blancs. ORIZALINE nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor. 207 rue St. HONORÉ, PARIS. Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

i we wszystkich składach perfum i u fryzyerów. (78-8-12)

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Przy ulicy Floryańskiej pod L. 361

jest **kamienica** do sprzedania z wolnej ręki. — Tamże jest **pierwsze piętro** od frontu do wynajęcia zaraz. Wiadomość u właścicielki na drugiem piętrze od frontu [153-2-3]

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (66 3

Wszelkie podobne wyroby przewyższają pod każdym względem Neusteina ocukrzone

pigułki czyszczące krew

ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

wolne od wszelkich szkodliwych pierwiastków, z najlepszym skutkiem używane w chorobach dolnych części ciała, febrze, chorobach piersiowych, skórnych, ócz, mózgu i ust, chorobach dzieci, kobiet; są one lekko rozwalniające i krew czyszczące; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszym, a przytem zupełnie nieszkodliwym dla usunięcia

zatkań

to niezawodne źródło bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzenia chętnie je nawet dzieci używają. **Pudełko z 15 pigułkami kosztuje 15 c., zwój z 8 pudełkami, a zatem z 120 pigułkami, kosztuje tylko 1 złr.**

Ostrzeżenie. Upraszamy Szan. Publiczność, aby posyłała **tylko** po Neusteina pigułki czyszczące krew św. Elżbiety i aby dokładnie uważała, czy dotyczące paczki są zawinięte w czerwony papier, czy mają ochronny znak i podpis, firmę apteki „zum heil. Leopold“ Wien, Stadt, i czy pigułki są pocukrzone, gdyż tylko te mają powyższe własności i za nie tylko ręczy się. Należy się wystrzegać przed zakupnem kiepskich i bezskutecznych naśladowań i fałszerstw.

Główny skład w Wiedniu: apteka „zum heil. Leopold“ Ph. Neustein, Plankengasse Nr. 6; **Skład w Krakowie** u p. **W. Redyka,** aptekarza (47-10-12)

Dr Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala Ś. Łazarza,

mieszka od 1go stycznia przy ulicy Jagiellońskiej, w domu Wgo Bochenka pod Nr. 204. — Ordynuje od godziny 3ej do 4ej popołudniu. [115-2-5]

Praktykant zamiejscowy

mający lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znajdzie miejsce w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** (118-3 4)

Korzystne kupno!

W **Nowym Sączu** jest **kamienica** piętrowa od kilkunastu lat wybudowana z oficynami, obszernym podworcem i z budowlanym placem, z wolnej ręki do sprzedania. Długu bankowego jest jeszcze do 9 tysięcy do umorzenia, za cenę taką, gdzie wyliczony kapitał na kupno będzie czynił 11% rocznie dochodu czynszowego. — Bliższa wiadomość pod literami **M. N. S.** poste restante **Stary Sącz.** [144 2-2]

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (75 2-)

KROPLE ODRADZAJĄCE Dra S. THOMPSON.

Kto chce stać się silnym i jędrnym, niech używa odradzających kropel Thompsona.

Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męskiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucyom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym, upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami.

Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe. W większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego; w Drohobyczu u p. Dobrzynieckiego. (89-15-)

Ed. Lackner w Wiedniu

Fabrykant wyrobów **z chińskiego srebra i Alpaki** jedyny dostawca wszystkich kolejowych restauracyj itp.

poleca w najlepszym gatunku wszelkie przedmioty **z chińskiego srebra i Alpaki,** mianowicie: nakrycia stołowe, cukiernice, lichtarze i żyrandole, tace, czajniki, etagery, sitka do herbaty, maselniczki i t. p. **po cenach fabrycznych.**

Używane, zaopatrzone mojem imieniem, przyjmuje się za ²/₃ ceny zakupnéj.

☞ Skład dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego w Magazynie broni **F. J. DEMMERA w Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 51. (187-30-)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI (215 13-)

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcz. podpisem głównie dyrygującego A. Legrand ainé.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Étranger. A. Legrand ainé

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i w składzie pp. Hawełki i Moszyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8.

☞ 1go grudnia 1878 r. w seryi wyciągnięte ☜

cesar. król. 1839 roku **austryackie losy** państwowe

☞ które **1 marca 1879 r.** muszą być wyciągnięte z wygranemi. ☜

1 **połówka piątki**	. .	**złr. 100**	1 **poł. piątki** z wył. najmn. wygr.	**złr.**	**60**
1 **ćwiartka**	,, . . .	,, **54**	1 **ćwiartka piątki**	. . . . ,,	**32**
1 **dziesiątka**	,, . . .	,, **23**	1 **dziesiątka** ,,	. . . . ,,	**14**
1 **dwudziestka**	,, . . .	,, **12½**	1 **dwudziestka** ,,	. . . . ,,	**8**

Ostateczne ciągnienie wygranych z wygranemi ogółem przeszło **dziewięć milionów reńskich.** (43-7-)

☞ **Główna wygrana 315,000 złr.!** ☜

Wyciągnięte 1839 losy seryjne, całe i piątki kupują i sprzedają po najlep. cenie

Nyitray & Co., Budapest, Waitznergasse 27.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juliusza Schaumanna

właściciela apteki powiatowej w Stockerau.

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta „okazuje się szczególnie pomocna w dolegliwości w trawieniu i odżywieniu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholię i hipochondryę umysłową.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift“ w Nrze 15, z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomitą skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osięga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucyę mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza E. STOCKMARA w Krakowie.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełka za zaliczką. (44-4-10)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*